Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 240 — Kraków, sobota 16 października 1926 — Rocznik XXXV

Cena numeru 20 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 398
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 4·50
Tygodniowo w Krakowie 1 złoty
[illegible] 8 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.670

Tarcia w łonie rządu?

Z kilku stron dochodzą równocześnie wiadomości o tarciach w łonie rządu. Na zewnątrz wystąpiły one przy dwóch okazjach: przy ustalaniu członków komitetu ekonomicznego Rady ministrów i przy dyskusji nad ściągnięciem podatku majątkowego. Pierwsza sprawa wzięła swój początek w tem, że wicepremjer Bartel przedkładając listę członków komitetu ekonomicznego, pominął w niej ministrów robót publicznych Moraczewskiego i pracy Jurkiewicza. Pominięci zaremonstrowali, wobec czego p. Bartel całą listę cofnął, odkładając ustanowienie członków komitetu ekonomicznego na czas późniejszy.

Druga sprawa potoczyła się prawdopodobnie z inicjatywy ministra skarbu p. Czechowicza, któremu 100-miljonowa rata podatku majątkowego zmniejszona o dwie trzecie w stosunku do obowiązującej ustawy — bardzo przydałaby się dla podparcia rzekomo osiągniętej równowagi budżetowej. Ściągnięciu zaległych rat sprzeciwił się jednak minister rolnictwa p. Niezabytowski, występując w obronie tak biednych rolników, którzy nie są w stanie podatku zapłacić. Ten apel do litości zwyciężył nad obowiązującą ustawą — zaległy podatek majątkowy pozostanie nadal zaległością.

Trzecia sprawa, która wywołuje tarcia w rządzie, to żądanie kredytów dodatkowych w sumie 40 miljonów na czwarty kwartał br. Wiadomo, że Sejm obciął prowizorjum budżetowe na ten kwartał o — 34 miljony (z 484 na 450 miljonów). Obecnie ma być obcięta suma dodatkowo żądana z podwyżką 6 miljonów przeznaczonych na dodatki służbowe dla podoficerów. Niewiadomo, jakie stanowisko wobec tego żądania zajmie minister skarbu. Sądząc wedle przeszłości p. Czechowicza, powinienby on być przeciwnikiem tego żądania, które stoi jakoś w sprzeczności do proklamowanej tak głośno i tak często „ery oszczędnościowej“. Obok tego wątpliwego stanowiska ministra skarbu pociągnąć może to żądanie także starcia z Sejmem, gdzie wrześniowa większość czeka tylko na sposobność ponownej „próby sił“ z znienawidzonym przez nią rządem.

Czy wobec tak obecnie trudnej sytuacji trzeba naprawdę jeszcze ją zaostrzać przez wysuwanie żądań, o których zgóry się wie, że doprowadzą do eksplozji? Prasa prawicowa, wyrażająca poglądy i zamiary tej większości, która doprowadziła do dwukrotnego przesilenia, ma i bez tej sprawy dość materjału do judzenia, pisząc ciągle to o „rugach“ już dokonanych lub zamierzonych, to o dyletantyzmie, to o bezprawiach itd. Dać jej jeszcze jeden tak tłusty kąsek, jak żądanie dodatkowe 40 miljonów, a sprawi się jej djabelską radość i ułatwi się jej utrzymywanie opinji publicznej w napięciu, tak szkodliwe dla koniecznej u nas nareszcie konsolidacji.

Ale także rzeczowo jest żądanie dodatkowych kredytów pomysłem nie na czasie. Rząd przygotował preliminarz budżetowy na r. 1927, ustalając go bez deficytu. Jak to będzie w rzeczywistości, okaże się dopiero w ciągu roku, gdy uszeregowane suche liczby zaczną działać i oddziaływać na gospodarkę społeczną. Bez względu na to, czy budżet przyjdzie do skutku na podstawie uchwały sejmowej, czy też — w razie niedotrzymania przez Sejm i Senat terminu — zostanie zadekretowany, zajdą w nim i muszą zajść zmiany, gdyż nikt nawet najprzezorniejszy nie może dziś przewidzieć, jaka będzie konjunktura choćby tylko za 5 miesięcy tj. z początkiem roku budżetowego.

Wszyscy wiemy, że w tym okresie 5 miesięcznym skończy się świetna konjunktura węglowa, gdyż strajk angielski tak czy owak się skończy, a umowy handlowej z Niemcami, która bodaj w części zastąpiłaby utratę rynku angielskiego, do tego czasu nie będzie. Wszyscy wiemy, że budowanie przyszłości na świetnych — jak podają źródła urzędowe — wynikach gospodarki państwowej w dobiegającym do końca roku są też zawodne, gdyż nikt dziś przewidzieć nie może, czy i w jakim stopniu istniejąca od kilku miesięcy niewątpliwa poprawa stosunków utrzyma się w tymsamym bodaj stopniu. Wszyscy wiemy, że budowanie równowagi budżetowej na spirytusie i tytoniu jest wprawdzie naśladownictwem tego, co się na tem polu praktykuje w innych państwach, ale i tu powodzenie zależy od okoliczności stojących częstokroć poza wpływem rządu, np. nieurodzaj, który zmniejsza spożycie spirytusu i tytoniu.

Nic w tych twierdzeniach nie zmienią informacje urzędowe, podające zadowalające cyfry dochodów i wydatków w ubiegłych trzech kwartałach. — Z tych informacyj wynika, że przecież w pierwszem półroczu deficyt wynosił 71 miljonów, który z wyższych wpływów w trzecim kwartale został tylko częściowo pokryty. Częściowo — może oznaczać 10 a choćby 50 procent, skąd więc pokrycie na resztę, kiedy informacja podaje, że wpływy do kas państwowych są tylko o 10 procent wyższe? Nie można także budować świetnej przyszłości na tem, że „ostatni kwartał zapowiada zwiększenie się dochodów“, bo ta zapowiedź może się taksamo nie sprawdzić jak i sprawdzić, tembardziej, że opiera się ona na tak płynnej rzeczy, jaką są daniny państwowe. Z tego wszystkiego widoczne jest, że na tle finansowem mogą się sprawdzić pogłoski o tarciach w rządzie. Sprawy finansowe to dziś u nas najważniejsze sprawy i one właśnie mogą wywołać tę różnicę zdań, która jest tylko powierzchownie zakrytą wobec tak rozbieżnych poglądów politycznych, jakim hołdują poszczególni członkowie rządu. Prawdopodobnie monarchizm p. Meysztowicza jest dla spoistości rządu mniej niebezpieczny, aniżeli obrona rolników przez p. Niezabytowskiego, obrona przemysłowców przez p. Kwiatkowskiego, obrona armji przed rzekomem ukróceniem jej potrzeb — wszystko sprawy zaczynające się i kończące się na finansowych podstawach państwa.

Dnia 20 bm. ma rozpocząć się nowa sesja Sejmu. Będzie to prawdopodobnie pod względem politycznym jedna z najgorętszych sesji w czteroletnim niezadługo życiu tego Sejmu. Przez czas kilkutygodniowej przerwy nagromadziło się tyle materjału, że można liczyć na namiętne starcia. — Już teraz dawniejszy stosunek sił między Sejmem a rządem nie jest tak jednostronnie ułożony na korzyść rządu. Dwa razy rząd skapitulował przed Sejmem, a swoją niechęcią do wyzyskania swego prawa rozwiązania Sejmu dodaje mu odwagi do robienia takich niespodzianek w rodzaju tej, jakiej świadkami byliśmy przy uchwalaniu prowizorjum budżetowego.

Niewiadomo, jakie przygotowania do tej sesji robi rząd za kulisami, a może nie robi żadnych. I to jest możliwe wobec znanego stanowiska miarodajnej w rządzie osoby wobec Sejmu. A tu przed rządem i Sejmem staje najważniejsze zadanie: doprowadzenie do uchwalenia budżetu. Wprawdzie interes rządu jest mniejszy, gdyż może on całkiem legalnie otrzymać budżet i bez uchwały Sejmu, [illegible] mašt dla tego ostatniego taka ewentualność byłaby tak silnem zademonstrowaniem nieudolności i przeżycia się, że nawet niechętnym do rozstania się z nim byłoby trudnem utrzymanie go. W tych warunkach szczególnego znaczenia nabierają pogłoski o tarciach w łonie rządu. Gdyby miały one wyjść na jaw w jakiejkolwiek formie, byłoby to potwierdzeniem znanego z historji faktu, że tak zwane wielkie gabinety mają najkrótszy żywot.

Ponure tajemnice przeszłości Mussoliniego

Pismo „Il Nuovo Paese“ (nowa ojczyzna), wydawane w Brukseli przez byłych faszystów i współpracowników Mussoliniego, przyniesie ma w najbliższych swych numerach obciążające dokumenty rzucające nowe światło na

ZAMORDOWANIE FASZYSTY BONSERVIZIEGO

Bonservizi był paryskim przedstawicielem głównego organu faszystów „Popolo d'Italia“ i kierownikiem grupy faszystowskiej w Paryżu. Na wiosnę 1924 roku w pewnej restauracji włoskiej w Paryżu zabił go strzałami z rewolweru **rzekomy anarchista Bonomini.**

Istnieje raport służbowy komisarza policji Sabbadiniego, przydzielonego do poselstwa włoskiego w Paryżu, a z raportu tego wynika, że **Bonomini został do tego czynu nakłoniony przez ajentów faszystowskich.** Ajenci ci wobec Bonominiego udawali komunistów. Faszystom chodziło o cel dwojaki: po pierwsze chcieli pozbyć się Bonominiego, który stał się im zbędny, a po drugie chcieli uzyskać pozór do podjęcia represyj przeciw opozycji włoskiej. Bonomini stał się ślepem narzędziem w ich ręku. Otoczenie Mussoliniego w Rzymie wiedziało od początku na podstawie urzędowego raportu Sabbadiniego, jak się sprawa przedstawia. Pomimo to, Mussolini nakazał zachować raport Sabbadiniego w tajemnicy, aby można było zamordowanie Bonserviziego wyzyskać do własnych celów. Stanowiło ono cenny pozór do usprawiedliwienia późniejszych mordów faszystowskich. I tak podczas procesu w Chieti sugerowano głównemu oskarżonemu Duminiemu argument, że uważał Matteottiego za winowajcę zamordowania Bonserviziego!

BOMBA NA ARCYBISKUPA

Dalsze rewelacje „Il Nuovo Paese“ dotyczą czasu, kiedy faszyzm nie rządził jeszcze, lecz tworzył małą tylko garstkę, grupującą się wokół redaktora „Popolo d'Italia“, t. j. Mussoliniego. Podówczas — w roku 1919 — uważał Mussolini za swe główne zadanie, szkodzić socjalistom, wytwarzać panikę i łowić ryby w mętnej wodzie. W tym celu wpadł na pomysł, by **posłać bombę arcybiskupowi Medyolanu, kardynałowi Ferrari.**

Mussolini polecił swemu koledze redakcyjnemu, Arturowi Rossato, napisać adres kardynała Ferrari na gotowym pakiecie. Rossato wahał się najpierw, ale Mussolini dał mu uspokajające wyjaśnienia. — Mussolini troskliwie wysuszył napis przy pomocy całkiem nowej bibuły.

Pakiet z bombą dotarł do rąk arcybiskupa, ale **bomba nie wybuchła.** Niewinny człowiek, który doręczył pakiet, nie wiedząc co się w nim znajduje, został zaaresztowany. Rossato przeczytał o tem w gazetach i czynił Mussoliniemu gorzkie wymówki. Wtedy Mussolini, jako jedyną odpowiedź, **pokazał mu bibułę,** na której wyraźnie można było rozpoznać odcisk adresu arcybiskupa, napisanego ręką Rossata. Rossato zląkł się i zachował tajemnicę. Później atoli, przy okazji śledztwa dziennikarskiego przeciw Mussoliniemu, zakomunikował wszystko radzie honorowej syndykatu prasy lombardzkiej.

Jak się rozwija wywóz węgla z Polski

Miesiąc wrzesień był rekordowym dla wywozu węgla polskiego. W miesiącu tym wywóz osiągnął dwa i ćwierć miljona ton = 219864 wagonów. Wedle urzędowych danych wywóz ten w pierwszej dekadzie października osłabł. To osłabienie nie jest wcale wynikiem pogorszonej konjunktury, lecz wynikiem niesprawności technicznej naszych kolei.

Polski tabor kolejowy jest zbyt szczupły, aby o własnych siłach potrafił dać sobie radę z tak silnie wzmożonym wywozem. Ratowano się też pożyczaniem węglarek od sąsiadów, przeważnie od Niemiec. We wrześniu Niemcy dostarczały dziennie przeciętnie 2489 węglarek, to też wywóz szedł doskonale. W październiku niewiadomo z jakich powodów Niemcy zaczęły zmniejszać kontyngent węglarek tak, że w pierwszej dekadzie zmniejszyła się ona na dziennie przeciętnie 557 czyli spadła do jednej czwartej części ilości wrześniowej.

Najbardziej w tym wywozie zainteresowana dyrekcja kolei państwowych w Katowicach stwierdza wyraźnie, że tylko to zmniejszenie ilości wagonów niemieckich spowodowało zmniejszenie się wywozu w październiku. Trzeba też zważyć, że dyrekcja ta potrzebuje też wagonów do przewozu innych produktów oprócz samego węgla. Wedle wykazów dzienny ładunek w obrębie dyrekcji katowickiej wynosi około 1300 wagonów dziennie różnych produktów przemysłowych, co wynosi 10% ogólnej zdolności ładunkowej. Wprawdzie nie wszystkie z tych 1300 wagonów nadają się do ładowania węgla, ale ubytek jest bądź co bądź.

Z tych cyfr powinien zarząd kolejowy wyciągnąć tę naukę, że należy przyspieszyć zamówienie i dostawę węglarek. Choćby masowy eksport do Anglji ustał, musi się znaleść drogę dla naszego węgla do innych krajów, a te usiłowania zostają utrudniane wskutek naszej zawisłości od dostawy węglarek przez Niemcy, nie mówiąc już o tem, że dostawa ta tyle kosztuje, że w ogromnym stopniu przyczynia się do nierentowności tego przewozu wogóle.

Prawdopodobnie w drugiej dekadzie października w dostawie węglarek niemieckich zajdzie zmiana na lepsze. Jedną z przyczyn zmniejszenia dostawy był kilkudn. strajk w porcie hamburskim, z powodu którego wagony z węglem stały niewyladowane. Obecnie strajk już się skończył i jest nadzieja, że nietylko wrócą polskie wagony w liczbie 10.000 tam uwięzione, ale i niemieckie wagony zaczną przychodzić w większych ilościach.

Echa uwięzienia Rzymowskiego w Rzymie

Prasa chjeńska uważa, że rząd faszystowski postąpił z Wincentym Rzymowskim zupełnie normalnie i legalnie. Rzeczą jego było nie nadużywać gościnności — i wszystko, co widział chwalić.

Słusznie na ten temat pisze łódzki „Głos Polski" (którego współpracownikiem był p. R.): „Należy zaznaczyć, że podobny czyn jest **niepraktykowany, wprost niemożliwy w żadnem kulturalnem państwie.** W Polsce przebywa moc publicystów i korespondentów sowieckich i niemieckich którzy w dziennikach moskiewskich i berlińskich wypisują o Polsce nieraz rzeczy bardzo niepochlebne i polegające na błędnych informacjach, a mimo to nikt na terenie Rzeczypospolitej nie ważył się targnąć na wolność takiego dziennikarza, conajwyżej — ale i to rzadko — zwracano mu uwagę na pewną nieścisłość w informowaniu swej opinji i to wyłącznie za pośrednictwem odnośnego poselstwa zagranicznego w Warszawie. Inaczej dzieje się jednak pod dyktatorskim batem Mussoliniego".

Tenże sam dziennik dodaje, że przed tygodniem nadszedł do jego redakcji list z Rzymu nie od p. Rzymowskiego, lecz od jego przyjaciela, który doniósł, że „p. Rzymowski jest od **trzech tygodni chory**, ale ma nadzieję, wkrótce powrócić do zdrowia i wznowić swoją współpracę w „Głosie Polskim"...

Redakcja „Głosu Polskiego" zauważyła w tonie owego listu jakąś zagadkowość. Zagadka wyjaśniła się teraz. List zaś, ukrywający fakt uwięzienia Rzymowskiego pod postacią... choroby, — świadczy, pod jakim terorem toczy się życie w kraju czarnych koszul i jak widać, z tej ostrożności i... czarnych gabinetów. Nawet za wieść o czyjemś uwięzieniu może informator obawiać się takiegoż losu...

UWAGI

Roman Dmowski jako przygodny i wygodny moralizator

Papież endecji p. Roman Dmowski ozdrowiał na tyle, że mógł zabrać głos i... „Roma locuta" — czyli p. Roman przemówił... Grozą przejmuje go myśl „w co się zamieni życie polityczne naszego kraju, jaka go czeka przyszłość, jeżeli ludzie działający publicznie będą zwalczani na tej drodze"... (gwałtów) — jeżeli człowiek „działający zawsze niesłychanie poprawnie, nikogo osobiście nie zaczepiający" staje się „ofiarą napaści fizycznej", i to człowiek „wysokiej kultury"...

„Zajścia na ulicy Smolnej nie można traktować, jako rozprawy między przeciwnikami jednego poziomu..."

Wyśmienicie daje się tu obserwować, jak powoli wzbiera gorycz na złe obyczaje w wodzu endecji. Nie pisał bowiem tego po ohydnem znieważaniu Gabrjela Narutowicza, przez podszczutych ku temu agitacją endecką młokosów, nie łamał tak rąk po strzale morderczym Niewiadomskiego, nie bolał nad zdziczeniem swojej prasy, gdy ta porównywała błotem obrzucających prezydenta Rzeczypospolitej! — — do owych dzieci-entuzjastów, które ruszały na wyprawę krzyżową, nie gorszył się pasowaniem skrytobójcy na bohatera narodowego; nie dostrzegał różnicy poziomu pomiędzy przedstawicielem majestatu Rzeczypospolitej, a hurmą niedorostków... U człowieka światowej sławy naukowej nie widział tej „wysokiej kultury", która za tarczę służyć powinna.

Jakże powoli funkcjonowały jego ośrodki wrażliwości!... Napad na posła Zdziechowskiego potępiła cała prasa polska. Zbrodnią, dokonaną na osobie prezydenta Rzeczypospolitej, kwitowała endecja nabożeństwami, kwiatami, pielgrzymkami... na grób mordercy! Czy p. Dmowski wtedy stawiał swoje „veto"?

I jeszcze jedno... Słusznie pisze G. Daniłowski w artykule **„Mniej obłudy!"** (w warszawskim „Kurjerze Porannym"). Wytknąwszy, mianowicie, oburzonym panom endekom, iż zbierają plon swojego siewu, dodaje:

„Napastnicy poszli za waszym przykładem w przekonaniu, że jeżeli wam wolno, to i im.

Ten jad i zaciekłość, którą zieje wasza prasa i mowy waszych posłów, zatruwa słabsze dusze. Sprawcy napadu zarazili się od was, ale niestety, niema tak wielkiego szpitala, w którym możnaby było odizolować was od zdrowego społeczeństwa".

—ooo—

Niezwykła złośliwość

„Głos Narodu" przed wyruszeniem do ataku na Meksyk, zawadził o Stany Zjednoczone. Oddaje im pochwałę, że „chlubią się tem, iż wolność religijną pojmują, jako prawo boskie, naturalnie zagwarantowane konstytucją i opieką władz świeckich"... — „Że tak jest w istocie — dorzuca — przekonali się naocznie nasi goście na Kongresie Eucharystycznym w Chicago, zachwyceni usłużnością policji, urzędników kolejowych, władz cywilnych i całej ludności".

Ale... „Głos Narodu", zachwycony tolerancją tego kraju, w którym katolicy są w mniejszości, ma jednak doń „z drugiej strony" pewną urazę.

Pisze bowiem, iż Stany Zjednoczone są „wylęgarnią **najdziwaczniejszych i złośliwych sekt**". — Przykładem — dodaje — jest **YMCA**, które dla zjednania prozelitów dla protestantyzmu, ima się **dzieł miłosierdzia** i sypie **miljonami** na tenże cel".

I dziwaczne to i złośliwe — rzucać miljony na dzieła miłosierdzia... Tak orzeka organ naszych klerykałów! Godniej jest oczywiście, finansować choćby... dancingi.

Dowiadujemy się też z tego wesołego źródła, jakiem się staje „Głos Narodu", gdy się zaperzy, że YMCA tworzy nie stowarzyszenie młodzieży wszelkich wyznań chrześcijańskich, lecz... sektę. „Sekta" ta podczas wojny zajmowała się i na gruncie polskim — o zgrozo! — dziełami humanitarnemi, teraz zajmuje się sprawami kultury umysłowej i fizycznej, co jest zapewne w oczach „Głosu Narodu" jeszcze niebezpieczniejszem dziwactwem...

„Bogoojczyźniani" fałszerze

Gdy za kulisami rozpoczynały się właśnie litewsko-sowieckie przygotowania do sojuszu — prasa endecka lansowała, jak wiadomo, alarmujące wieści o rzekomem tajemniczem przesuwaniu strzelców ku granicy litewskiej, wzmacniając litewskie alarmy twierdzące, że Litwa jest jakoby zagrożona najazdem polskim.

Inną przysługę oddało „ABC" — walucie polskiej... „ABC" — to odprysk „Rzeczypospolitej" to ludzie ze szkoły Korfantego. Pismo to wydrukowało, jak wiadomo naszym czytelnikom, od a do z sfałszowany list znawcy spraw walutowych, p. Barańskiego — falsyfikat obliczony na wywołanie niepokoju walutowego. Skorzystali ponoś z tego spekulanci: przy krótkotrwałem drgnięciu złotego.

Nie posuwamy się do gołosłownego twierdzenia, iżby redakcja nowego chjeńskiego dziennika porywała się na publikowanie zmyślonego listu w zmowie ze spekulantami. Sądzimy, że raczej działała tu chęć zemsty na nowym ministrze skarbu za zmiany personalne, które podrażniły obóz korfanki i endecki.

Tak wygląda ich „opozycja". Dla takiej „opozycji" należałoby ukuć termin zgoła nie parlamentarny.

Ruch spółdzielczy

30 LAT SPÓŁDZIELNI W STONAWIE

W bieżącym roku mija 30 lat od założenia Stowarzyszenia spożywczego dla robotników i rolników w Stonawie na czeskim Śląsku. Założone zostało z inicjatywy tow. Piotra Cingra; z dobrowolnych wkładek zebranych przez górników powstał fundusz, który posłużył do zakupna domu na sklep. Dziś stowarzyszenie stonawskie posiada 11 rozdzielni z towarami kolonjalnemi i bławatnemi, dostarcza materjałów budowlanych i nawozów sztucznych, kilka par koni służy do obrobienia pól i różnych dowozów dla członków. Stowarzyszenie zaopatruje swoich członków w wszystkie potrzeby życiowo - gospodarcze, a w razie śmierci członka rodzina otrzymuje wsparcie. Pomimo trudności, wojny i jej skutków, stowarzyszenie jest dzisiaj przedsiębiorstwem wybitnie aktywnem, bez długu, o wielkim majątku realnym. Obecnie stowarzyszenie liczy 1573 członków, a przez 30 lat istnienia zarejestrowało ogółem 3793 członków.

Na pamiątkę jubileuszu stowarzyszenie stonawskie wydało bogato ilustrowany kalendarz, zawierający historję spółdzielni oraz kilka artykułów o spółdzielczości.

SPÓŁDZIELCZOŚĆ WŚRÓD ROBOTNIKÓW ŻYDOWSKICH

W ciągu ostatniego roku daje się zaznaczyć silny rozwój ruchu spółdzielczego wśród robotników żydowskich. Ośrodkiem tego ruchu jest Robotnicza Centrala Kredytowa (RCK), która finansuje niemal cały ten ruch. Bilans RCK. wykazuje po stronie aktywów około 1 miljona złotych. — W chwili obecnej RCK obsługuje spółdzielczość robotniczą bez różnicy przekonań.

1. Spółdzielnie spożywców: W ciągu roku ostatniego znacznie ten ruch się rozwinął. Składa się z jednej wielkiej Spółdzielni Krajowej, która posiada swe oddziały w 23 miastach Polski, oraz z czterech lokalnych spółdzielni. Spółdzielnia Krajowa pod nazwą Powszechna Spółdzielnia Robotnicza w Warszawie posiada 48 filji, 3 jadłodajnie w główniejszych miastach Polski i 4 piekarnie. Cały ruch spółdzielczy spożywców przy RCK. liczy 54 punktów spółdzielczych w 27-miu miastach. Obrót miesięczny Spółdzielni Spożywczych wynosi w ciągu ostatnich miesięcy letnich 300.000 zł.

2. Spółdzielnie wytwórcze: W ciągu ostatniego czasu rozpoczął się wśród robotników żydowskich w Polsce, żywiołowy ruch do tworzenia Spółdzielni wytwórczych. Ruchem tym kieruje obecnie RCK., dążąc do dodania mu charakteru robotniczego i mocnych podstaw finansowych. W chwili obecnej pracuje już 8 spółdzielni wytwórczych. W ruchu spółdzielczym jest już zatrudnionych zgórą 600 ludzi. Cały szereg spółdzielni wytwórczych znajduje się w toku organizacji i w najbliższym czasie przystąpią do pracy, zatrudniając jeszcze kilkaset osób. Charakterystyczny jest rozwój tych spółdzielni w przemyśle walkarskim, gdzie istnieją 4 spółdzielnie (Warszawa, Białystok, Krynki, Świsłocz), obejmujące 3/4 ogółu robotników tego przemysłu w Polsce i wytwarzające zgórą 80% ogólnej produkcji kraju. W tym niewielkim przemyśle spółdzielnie wytwórcze zdołały zmonopolizować całą niemal wytwórczość. W rezultacie płace robotników podniosły się z 3 zł. do 14 zł. dziennie.

Z ruchu socjalistycznego

ODSŁONIĘCIE SZTANDARU PPS W RUDNIKU NAD SANEM

W niedzielę 3 października odbyła się piękna uroczystość odsłonięcia sztandaru partyjnego w Rudniku. Przybyli na nią towarzysze z okolicy, z Niska przyjechali towarzysze z własną orkiestrą. — Rano orkiestra miejscowa urządziła pobudkę w mieście. Uroczystość rozpoczęła się o godzinie 10 rano przed lokalem Związku robotników drzewnych odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru", poczem odsłonięto sztandar. Przyrzeczenie chorążego złożył tow. Gottman, przemawiali tow. Rejman sekretarz Komitetu obwodowego PPS z Krakowa, tow. Bajak przewodniczący Komitetu miejscowego w Nisku. Po wbijaniu gwoździ rozwinął się pochód, który przeszedł ulicami miasta na rynek, gdzie pod pomnikiem odbył się wiec, na którym referowali tow. Chudy z Jarosławia, Rejman, Karwała i Bajak. Uchwalono rezolucję z uznaniem dla działalności PPS i posłów i wezwaniem do wszystkich robotników Rudnika i okolicy, by łączyli się w szeregach partji i Związków zawodowych. Po zgromadzeniu towarzysze odprowadzili w pochodzie sztandar do lokalu partyjnego, poczem udali się na wspólny obiad. Całą uroczystość cechowała powaga, karne szeregi towarzyszy partyjnych i sprawność milicji PPS zrobiły wielkie wrażenie w mieście. Popołudniu odbył się odczyt tow. Chudego, p. t. „Socjalizm a religia" oraz tow. Rejmana p. t. „Historja PPS". Wieczór spędzili towarzysze na wspólnej zabawie w sali p. inż. Pawłowskiego, na którą przybyła miejscowa inteligencja, sympatyzująca z partją z p. inż. Pawłowskim na czele. Dzień ten pozostanie na długo w pamięci miejscowych towarzyszy.

—ooo—

Z ŻYDOWSKIEGO RUCHU ROBOTNICZEGO

Z drugiego numeru biuletynu informacyjnego „Bundu" przytaczamy niektóre wiadomości o żydowskim ruchu socjalistycznym.

W sprawie kontaktu „Bundu" z proletarjatem polskim: Rozważywszy dotychczasową swą taktykę wobec partyj socjalistycznych w kraju, Centralny Komitet „Bundu" na swem plenarnem posiedzeniu dnia 14-go lipca br. uchwalił następującą rezolucję: C. K. „Bundu" uważa, że prowadząc nadal politykę nawiązania jak najściślejszych stosunków z socjalistycznemi partjami mniejszości narodowych, powinny być jednocześnie wszczęte starania nawiązania kontaktu ze zorganizowaną częścią proletarjatu polskiego, która może iść razem z „Bundem".

Konferencja porozumiewawcza socjalistycznych partyj mniejszości narodowych: Centralny Komitet Wykonawczy PPS zwrócił się do CK „Bundu" z propozycją odbycia konferencji porozumiewawczej socjalistycznych partyj mniejszości narodowych. W konferencji brałyby udział: PPS, Socjalistyczna Niemiecka Partja Pracy i „Bund".

Ruch młodzieży robotniczej: Duża część żydowskiej młodzieży robotniczej jest zorganizowana w Związku Młodzieży „Cukunft" (Przyszłość"). — Jest to związek socjalistyczny żydowskich młodocianych robotników, obejmujący w przeszło 120 miastach i miasteczkach, gdzie posiada swe organizacje, 10.000 zorganizowanych członków. — Ideowo i politycznie „Cukunft" jest kierowany przez „Bund", aczkolwiek w swej pracy „Cukunft" tworzy samodzielną, autonomiczną organizację. — Organem „Cukunftu" jest „Jugentweker" (Pobudka młodzieży), który wychodzi raz miesięcznie w 6.500 egzemplarzach.

Ruch sportowy: Ostatnio z inicjatywy „Bundu" został założony robotniczy klub sportowy „Jutrznia", który w ciągu miesiąca zorganizował 13 oddziałów.

—ooo—

RUCH SOCJALISTYCZNY WŚRÓD KOBIET BELGIJSKICH

W Brukseli odbył się kongres organizacji kobiecej belgijskiej partji robotniczej, w którym wzięło udział 225 delegatek. Obecnie na okrągło 600 tys. członków partyjnych znajduje się w partji **80.000 kobiet.**

Ze sprawozdania, przedłożonego kongresowi, okazuje się, że największem utrudnieniem w pracy nad ruchem kobiecym był brak odpowiednio pod względem organizacyjnym ukwalifikowanych kobiet. Dyskusja na kongresie dotyczyła głównie kwestyj kobiecych, jak np. sprawy wsparć dla kobiet i dzieci, pozbawionych swych żywicieli, zmiany burżuazyjnego ustawodawstwa, dotyczącego praw kobiecych, prawa kobiet zamężnych do pracy itp.

Centralny Komitet Kobiet zaproponował, aby w każdym okręgu utworzono komitet kobiecy. W maju br. począł wychodzić miesięcznik „Głos Kobiety", który przyczyni się do większego zainteresowania się kobiet sprawami politycznemi.

Tow. Alice Pels złożyła sprawozdanie z międzynarodowego ruchu kobiecego oraz omówiła rezolucje, uchwalone na kongresie marsylskim o utworzeniu międzynarodowego komitetu kobiecego w łonie socjalistycznej Międzynarodówki robotniczej.

Sprawy partyjne

POSIEDZENIE RADY NACZELNEJ PPS

odbędzie się **17 i 18 bm.** (niedziela i poniedziałek) w Warszawie, w lokalu związku parlamentarnego polskich socjalistów. Rada Naczelna omówi położenie polityczne i gospodarcze kraju, stosunek PPS do obecnego rządu, oraz sprawy organizacyjne. Początek obrad w niedzielę 17 bm. o godzinie 10 rano.

—ooo—

CENTRALNY WYDZIAŁ KOBIET PPS

odbędzie plenarne posiedzenie **16 bm.** (w sobotę) w Warszawie w lokalu CKW PPS ul. Warecka 7.

Na porządku dziennym **sprawy organizacyjne.** Na posiedzenie przybędą reprezentantki i reprezentanci organizacyj kobiet socjalist z całej Polski. Członkiem Centralnego Wydziału Kobiet z Krakowa jest tow. poseł dr. Emil Bobrowski. — Pozatem organizacja krakowska wysyła na posiedzenie jako swego reprezentanta tow. Wiesława Wohnouta.

LISTY Z KRAJU

Wieliczka, 13 października.

ROBOTNICY SALINARNI ZA UTRZYMANIEM WARSZTATU PRACY

W sobotę 9 bm. zjechała do Wieliczki dawno zapowiedziana komisja sejmowa w celu zbadania grożącego niebezpieczeństwa kopalni soli przez rabunkowe wydobywanie solanki w nowoodkrytym szybie na Boryczy tuż około Wieliczki przez „Solveya", który w tajemniczy sposób otrzymał od rządu koncesję na wydobywanie solanki do swojej fabryki sody w Borku Fałęckim. Ponieważ ta konkurencja solna, uprawiana przez „Solveya", nietylko naraziła skarb państwa na znaczne straty, ale doprowadziła robotników zatrudnionych w państwowych kopalniach soli w Wieliczce i Bochni do redukcji, a nawet zaczęły krążyć pogłoski o zamknięciu tych salin, a w pierwszym rzędzie w Bochni, dlatego robotnicy salinarni, wzburzeni pogłoskami o zamknięciu im warsztatu pracy, urządzili olbrzymią demonstrację przed szybem „Daniłowicza" w chwili, gdy wspomniana komisja zjeżdżała do kopalni. Do demonstrantów przemówił tow. Tatara, przedstawiając, że robotnicy będą bronić tej prastarej kopalni do ostateczności i nietylko nie dopuszczą do frymarczenia państwowemi zakładami salinarnemi, ale stanowczo dopominać się będą rozbudowania tychże, bo to leży w interesie państwa i społeczeństwa.

Następnie uformował się pochód, który ruszył ulicami przed zamek salinarny, gdzie tow. Jagła wezwał demonstrantów do rozejścia się. Delegacja robotników w osobach tow. Tatary, Jagły i Stachury wręczyła komisji następujący memorjał:

„Zebrani w dniu 9 października 1926 r. przed szybem „Daniłowicza" robotnicy salinarni w Wieliczce zakładają jak najostrzejszy protest przeciw zamykaniu salin małopolskich a w szczególności państwowych żup solnych w Wieliczce i Bochni. Zebrani stwierdzają, że ludność okolic tutejszych jest biedna, składająca się w dużej mierze z robotników nic nieposiadających, a państwowe żupy solne są jedynym warsztatem pracy tutejszej biednej ludności. To też zamknięcie tych salin lub przestoczenie tychże na letniska kąpielowe, jak to jest w projekcie rządu, pozbawiłoby setki rodzin robotniczych środków do życia. W interesie rządu i społeczeństwa jest, by rozbudować tutejsze zakłady salinarne i użytkować sole brudniejszej jakości, jak to praktykowano za czasów austrjackich, a poznańską sól ograniczyć w produkcji, gdyż biedniejsza ludność poznańska znajdzie warsztat pracy na roli. Wreszcie zebrani protestują przeciw dorywczemu zatrudnieniu robotników, tak zwanych sezonowych w państwowych żupach solnych i żądają równych praw dla wszystkich bez wyjątku robotników."

ILJA ERENBURG

Wojna i życie

Z rosyjskiego przełożyła H. P.

III.

Ci, którzy pozostali, żyli przez pierwsze tygodnie pewnem szczególnem życiem. Życie ich, to niepokój oczekiwania na dworcu niewidzialnego pociągu, lub czuwania u wezgłowia chorego — żyć będzie? umrze? Z trwogą modlitewną chwytali płachty gazet i wchłaniali w siebie jad nienawiści i szaleństwa.

Niepokój ich rósł od rannych depesz do wieczornych. Porzucili zwykłe swe sprawy, pisali listy, chorągiewkami znaczyli mapę i czekali, czekali... Gdy zjawili się pierwsi ranni, ich widok zatrzymywał przechodniów; rozpoczęty spór, niedopowiedziany żart zamierał na ustach. Nocami spali niespokojnie, nasłuchując czujnie głuchego huku armat.

Były skwarne, duszne dnie. Jak zwykle wschodziło i zachodziło słońce, szybko płynęły tygodnie. Lecz smutek śmiertelny ogarnął ludzi.

Jak się to stało? W jaki sposób katastrofa stała się zwykłym stanem, śmierć — niedostrzegalną, zabijanie — codziennem zajęciem, wojna — dniem powszednim? Dzień po dniu opadają liście i taje śnieg, lecz ludzie nagle spostrzegają ziemię z powłoki lodowej zwolnioną lub ogołocony ogród. Dzień po dniu przywykają do wojny, przywykłszy zaś — zdumiono się.

Wojna? Tak, tak, lecz czas już do biura, trzeba dziś ułożyć bardzo ciekawy raport. Gastona zabito? Okropność!... A my dziś idziemy do „Bouffe" na nową „Rewję". Powrócono do zwykłych spraw do dawnych rozrywek. Prawda, radość każda była zlekka zatruta niewidzialnym trupim wiewem z pobojowisk nad Marną czy Ainx, prawda, na wieki coś we wszystkich sercach umarło w dniu 2-im sierpnia. Lecz szybko zyskał prawo obywatelstwa nowy tryb życia „wojenny" z prawidłowym rozkładem dnia, ze swemi smutkami i radościami. Życie zwyciężyło i wielkie błyskawice, które jednym spaliły włosy, innych oślepiły, nie tknęły jego starego serca.

IV.

Jedni poszli, inni zostali. Jedni widzieli ją, inni czytali o niej w gazetach. Jedni nigdy nie zrozumieją drugich. Mąż, odwróciwszy się na chwilę od żony, podczas najczulszych pieszczot, przypomni sobie naraz coś, i poczuje — tego ona nie wie, nigdy nie zrozumie — obca, obca...

Oczywista, żołnierzy, będących na urlopie oburza również i zewnętrzny wygląd „hinterlandu". Czasem z nienawiścią patrzą na kawiarnie, gdzie, jak przedtem, o godzinie piątej ludzie najspokojniej piją przez słomkę chłodzące napoje; na teatry i na ogrody, na spacerujący tłum, na to wszystko, co po życiu w okopach wydaje się albo rajem, albo najobrzydliwszym i najsprytniejszym wymysłem szatańskim. Lecz najbardziej rażą ich bliscy i krewni, bliscy — nie, szalenie dalecy!... O czem mówić? Oni jej nie widzieli, może myśmy oślepli, a może oni są ślepi. Oni jej nie znają, nie sądzono im nigdy zrozumieć naszego szaleństwa czy też naszej mądrości.

Maleńkie osiedle na południu Francji. Żołnierz przed chwilą przyjechał na urlop. Wieczerza. On opowiada o wojnie. Matka, żona, siostry słuchają z przerażeniem, w najstraszniejszych momentach przerywają okrzykiem „O"! Potem one zaczynają mówić:

— Cóż, nie możemy się uskarżać — winogrona w tym roku piękne. Króliki sprzedajemy teraz do Grasse po trzy franki za sztukę. Wiesz, pani Zofja urodziła córeczkę, a Jula pęta się z tym długim Janem...

Oni mają własne sprawy, własne życie. Do niedawna było ono i jego życiem. On chce im powiedzieć o tem nowem, co wszystko inne przysłoniło. Znów opowiada. Znów kobiety wzdychają „o! o!" Później zmęczone — napracowały się za dnia — zaczynają ziewać. Czas spać! Jutro trzeba pojechać z pomidorami. Żołnierz męczy się. On nie powiedział im czegoś najistotniejszego, najbardziej ważnego. Żona czule obejmuje go.

— Mon petit, pójdziemy spać!

On odsuwa ją i głucho, gwałtownie mówi:

— Wojna — ty jeszcze nie wiesz...-że to... to... to śmierdzi (et plus ca pue...).

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ustąpienie wojewody Darowskiego?

„Głos Prawdy“ donosi z Krakowa: Z miarodajnej strony dowiadujemy się, że wojewoda krakowski p. Darowski w najbliższych dniach zwolniony zostanie ze swego stanowiska.

„Głos Prawdy“ dodaje od siebie, że wojewodą krakowskim zostanie mianowany prawdopodobnie p. Manteuffel, obecny wojewoda kielecki.

* * *

Według innych pogłosek wojewoda Darowski ma objąć województwo warszawskie po wojewodzie Sołtanie, który zajmie inne stanowisko rządowe. Podobno p. Darowski ma przejść do służby dyplomatycznej, a nowy urząd wojewody warszawskiego sprawowałby tylko przejściowo.

Dodać należy, że p. Darowski, w czasie swego kilkomiesięcznego zaledwie urzędowania na stanowisku wojewody krakowskiego dał się tu poznać z jaknajlepszej strony, i mimo powszechnego uprzedzenia, jakie towarzyszyło jego nominacji, zaskarbił sobie powszechny szacunek i uznanie.

Wiadomości polityczne

ZWYCIĘSTWO SOCJALISTÓW W SZWECJI

Wybory do rad generalnych w Szwecji wskazują, iż jedynie socjaliści zwiększyli posiadaną dotychczas liczbę mandatów, utraconą w znacznej części przez prawicę oraz komunistów, którzy pozostali niemal bez przedstawicielstwa. Blok obu stronnictw liberalnych, które stanowią obecną koalicję rządową, utracił kilka mandatów w radach generalnych, podczas gdy sytuacja stronnictwa agrarnego pozostała bez zmiany.

WZAJEMNE ŻĄDANIA ANGIELSKO-ROSYJSKIE

W ostatniej rozmowie z Chamberlainem Krasin nie wysunął żadnej nowej propozycji, lecz ograniczył się jedynie do przedstawienia obecnego stanu stosunków angielsko-rosyjskich, poruszając przytem sprawę kredytów potrzebnych dla rozwoju przemysłu rosyjskiego. Chamberlain zauważył, że poprawa stosunków angielsko-rosyjskich jest niemożliwą tak długo, dopóki Rosja nie zaprzestanie uprawiania propagandy antyangielskiej. Minister dodał, że sprawa udzielenia Rosji kredytów zależna jest od uregulowania długu rosyjskiego względem Anglji, oraz sprawy odszkodowań za skonfiskowane posiadłości angielskie w Rosji.

O ROZSZERZENIE KOALICJI W SEJMIE PRUSKIM

Według doniesień prasy berlińskiej pruski prezydent ministrów Braun (soc.) rozpoczął oficjalne rokowania ze stronnictwami większości, t. j. socjalistami, centrum i demokratami w sprawie rekonstrukcji gabinetu w kierunku wciągnięcia frakcji ludowej do koalicji.

PRZESILENIE W JUGOSŁAWJI

Gabinet Uzonowicza podał się wczoraj do dymisji w celu stworzenia możliwości powstania koalicji na szerszych podstawach dla wprowadzenia w życie znajdującego się na porządku dziennym obszernego programu gospodarczego. Jak z Belgradu donoszą, istnieje wielkie prawdopodobieństwo, iż kryzys rządowy zlikwidowany zostanie powtórnem powierzeniem misji utworzenia nowego gabinetu Uzunowiczowi.

O poprawę bytu kolejarzy

Dnia 31 sierpnia odbyła się w Warszawie konferencja p. Bartla z przedstawicielami kolejarzy, poświęcona głównie sprawie uruchomienia mnożnej. P. Bartel odparł wówczas, że uruchomienia mnożnej skarb „nie wytrzyma“, co zaś do drożyzny, p. Bartel przyrzekł ją „zwalczać“. Przyrzeczenia p. Bartla spełniły się w ten sposób, że we wrześniu podskoczyła drożyzna znowu o blisko 3 i pół procent.

Wobec tego prezydjum ZZK postanowiło przedstawić w formie naglącej p. ministrowi Romockiemu palącą potrzebę natychmiastowej podwyżki płac pracowniczych. Dnia 8 bm. udała się tedy pod przewodnictwem prezesa ZZK posła Kuryłowicza do p. Romockiego delegacja prezydjum, w skład której wchodzili tow. Buczek, Grylowski, Maksamin i Wernikowski. Delegacja przedstawiła ministrowi obecne położenie kolejarzy i panujące wśród nich nastroje. Poza sprawą podwyższenia płac, poruszyła jeszcze kwestje następujące: reorganizacja i uzgodnienie związanych z nią kwestji pracowniczych (uposażenie, pragmatyka itp.), premje warsztatowe i deputat węglowy. Na żądanie podwyżki płac p. Romocki odparł, że „osobiście“ jest za podwyżką, ale zachodzi obawa, że naruszy to równowagę budżetową. Rząd kwestję tę pilnie „studjuje“ i uczyni, co będzie możliwe.

Tow. Kuryłowicz zauważył na to, że sprawy tej dłużej już odwlekać niepodobna i że kolejarze z niecierpliwością oczekują ostatecznej decyzji rządu.

Co do reorganizacji, którą Związek poruszał już na konferencji z p. Romockim dnia 24 sierpnia, p. Romocki zaznaczył ponownie, że kwestje pracownicze będą uzgodniane ze Związkami i że prawa pracowników nie odznają uszczuplenia.

Żądania dotyczące deputatu węglowego, aby wydawano go w całości, a nie w drobnych porcjach, by ceny węgla nie były wyższe od cen płaconych przez kolej kopalniom na miejscu, by pracownikom nie wpychano gwałtem drzewa zamiast węgla, — przyrzekł p. Romocki uwzględnić.

W sprawie premji warsztatowych oświadczył minister, że wkrótce wydane zostaną nowe normy, które dotychczasowe nieprawidłowości usuną.

Dzień młodzieży robotniczej

OŚWIĘCIM. W niedzielę odbyła się w sali hotelu „Zator“ wieczornica ku uczczeniu „Dnia młodzieży“. Zagaił tow. dr. Bałanda, poczem tow. dr. Ringelheim z Krakowa wyjaśnił znaczenie „Dnia młodzieży“ i wezwał obecnych do założenia oddziału TUR w Oświęcimiu i do organizowania kół młodzieży robotniczej. Po deklamacji poematów robotniczych i odegraniu „Czerwonego Sztandaru“ przez orkiestrę, zabawiali się zebrani w ilości około 300 osób tańcami do późnej nocy.

KROSNO. W niedzielę 10 października o godzinie 10 rano począł się gromadzić robotnicy młodociani pod fabryką „Polskie Huty Szkła“ w Krośnie. O godzinie 9'30 po sformowaniu, pochód ruszył pod czerwonym sztandarem przy dźwiękach orkiestry dętej, prowadzonej przez tow. starszych z Huty szkła, z punktu zbornego, przechodząc ulicami miasta na boisko RSS „Robotnika“, dokąd przybyła młodzież i z okolicy Krosna na wiec. — Bardzo miły widok przedstawiali idący w pochodzie młodziutcy chłopcy, synowie robotników z Polskich Hut Szkła, niosący tablice z hasłami robotników młodocianych, którzy już w wczesnej młodości zaprawiani są przez swych rodziców do walki o socjalizm.

Wiec zagaił tow. Józef Głowacki, podnosząc znaczenie „Dnia Młodzieży Robotniczej“ dla rozwoju kultury robotniczej, poczem zaproponował na przewodniczącego tow. Stępniewskiego, a na sekretarza tow. Sapka, na których zgromadzeni jednomyślnie się zgodzili. Przewodniczący udzielił głosu tow. Mantlowi z Przemyśla, który w dłuższym referacie zobrazował warunki życia i pracy młodzieży robotniczej, szkodliwe dla organizmu. Wykazał, jak w trudnym położeniu młodzież ubogich robotników znajduje się, kiedy chce się kształcić, musząc równocześnie pomagać przez swą pracę do utrzymania domu. Omówił sprawę masowych aresztowań za przestępstwa polityczne, żądając dla wszystkich więźniów politycznych amnestji, a w szczególności dla młodocianych. Tow. Mandel zakończył swe przemówienie wznosząc okrzyk na cześć Dnia Młodzieży, TUR, socjalizmu i PPS, co zgromadzeni z entuzjazmem powtórzyli, poczem orkiestra odegrała Czerwony Sztandar. — Następnie przewodniczący udzielił głosu, tow. Lorencowi przybyłemu przed kilkoma dniami z Czechosłowacji, który w silnych i gorących słowach napiętnował dzisiejszy ustrój świata, prowadzący do krwawych wojen i wezwał zgromadzonych do wstępowania w szeregi partji socjalistycznej, wskazując, że tylko ta idea zaprowadzi ludzi pracy do lepszego jutra. Tow. Sapek odczytał rezolucję przysłaną przez Główny Zarząd TUR i CKW. PPS, poczem zabrał głos tow. Głowacki, omawiając znaczenie TUR i zachęcił obecnych do wpisywania się na członków TUR, gdyż to jedyna organizacja kulturalna, która daje możność zdobycia prawdziwej niekłamanej oświaty. Tow. Stępniewski, przewodniczący zgromadzenia poddał rezolucję pod głosowanie, która jednogłośnie została uchwalona i zgromadzenie rozwiązał, a orkiestra odegrała na zakończenie uroczystości Międzynarodówkę, poczem odprowadziła młodzież z Huty szkła do ich kolonji.

Dzień Młodzieży Robotniczej wykazał dobitnie, że młodzież powiatu krośnieńskiego przygotowuje się intensywnie do zaszczytnej pracy w socjalistycznym ruchu robotniczym.

Przegląd społeczny

ZWYCIĘSTWO ROBOTNIKÓW WŁÓKIENNICZYCH W ŁODZI

Łódź, 14 października. (Tel. wł. „Naprzodu“). Na zwołaną wczoraj przez inspektora pracy konferencję w sprawie podwyżki płac w przemyśle włókienniczym, przemysłowcy nie przybyli, przysyłając zawiadomienie, że stanowisko swoje w sprawie podwyżki ustalili już na konferencji w Warszawie w memorjale do p. min. Bartla, wobec czego sprawę 5 proc. podwyżki dla włókniarzy skłonni są załatwić zaraz, sprawy zaś podwyżki dla pracowników umysłowych i majstrów fabrycznych mogą być załatwione tylko indywidualnie z zainteresowanemi związkami. Wobec nieprzybycia delegacji przedsiębiorców, przedstawiciele robotników wyrazili ostry protest, dopatrując się w tem lekceważenia Inspektoratu pracy. O godz. 11 w nocy ukończone zostały długotrwałe obrady delegatów fabrycznych. Zapadła uchwała przyjęcia 5 porc. podwyżki oraz spisania nowej zbiorowej umowy z fabrykantami.

—ooo—

JAKIEMI METODAMI WALCZĄ KIEROWNICY POLSKICH ZAKŁADÓW GARBARSKICH W LUDWINOWIE

Dnia 11 bm. odbyła się konferencja w Inspektoracie pracy, na którą przybyli p. Szepieniec, kierownik Garbarni, inż. Kel i p. Halpfach z ramienia dyrekcji, zaś z ramienia Związku przewodniczący tow. Matula. Po przedstawieniu przez tow. Matulę, łamania ustawowego dnia pracy, zmuszenia do pracy, ponad 8 godz. nie wypłacania ustawowo należnych urlopów, a co najgorsze obchodzenia się z pracownikami. Przedstawiciel Garbarni inż Kel, przyznał słuszność tow. Matuli. Następnie rozpoczął szalony atak na tow. Matulę, strasząc, że zerwie wszelkie umowy ze Związkiem, nie uznaje delegatów, i nie będzie więcej ze Związkiem pertraktował, sądząc, że w taki sposób rozbije jedność robotników garbarskich.

Musimy nadmienić, że zachowanie się tych panów na powyższej konferencji było niżej krytyki. P. Szepieniec miał odwagę powiedzieć, że za małe zarobki robotników w przeciągu 8-godzinnego dnia pracy, nie będzie odpowiadał, lecz wina spadnie na tow. Matulę na to dostał odpowiedź, ażeby się zastosował do cennika garbarskiego obowiązującego we wszystkich garbarniach w Polsce to napewno robotnicy na niskie płace narzekać nie będą!

Zaznaczamy, że wynagrodzenie robotników w Polskich Zakładach Garbarskich jest o 50 procent niższe aniżeli w innych garbarniach.

Po skończonej konferencji rozpoczęto ostrą kampanję przez p. Kierownika, przeciwko Związkowi i tow. Matuli w fabryce, tłumacząc robotnikom, że Związek im nie jest potrzebny, a wtenczas będą mieli pełne koperty pieniędzy(?), zaś tow. Matuli, żeby uchwalili votum nieufności(!!) i podpisali że nie chcą z nim mieć nic wspólnego!!

Fakt ten dowodzi, że kierownikowi nie jest na rękę organizacja robotnicza, bo od jakiegoś czasu pragnie widzieć u siebie organizację chadecką, która z powodu braku członków jawnie nie może wystąpić, lecz ma sztandar ze św. Szymonem, a składki są ściągane przez kancelarję!

To też słusznie nazywają robotnicy zdrajców tych „Szymonami“. Zaznaczyć musimy, iż p. majstrowie gorąco popierają „Szymonów“, a nawet agitują za niemi, jak p. Natanek Jan.

Zapytujemy Dyrekcję PZG. czy nie mają p. majstrowie nic więcej do roboty, jak prowadzić agitację na rzecz chadeków, zaś robotników ostrzegamy, że tą drogą daleko nie dojdą, gdyż to, co do tego czasu wywalczyli, w przeciągu półtora roku, mogą przy pomocy chadeków stracić w jednym tygodniu!

—ooo—

6-godzinny czas pracy w Holandji

Scheveningen (Holandja), 14 października. (PAT) Związek górników holenderskich w Limburgu wystąpił z żądaniem przywrócenia 6-godzinnego dnia pracy w soboty. Wczoraj odbyła się wspólna konferencja dyrektorów przedsiębiorstw i górników, na której poddano ten wniosek ściślejszemu badaniu. Przedstawiciele przedsiębiorstw postanowili przychylić się do żądania górników, odkładając jednak wprowadzenie go w życie na początek przyszłego roku. Właściciele kopalń postawili warunek, że nowe zarządzenie traktowane będzie jako przejściowe, nadto zastrzegli sobie prawo do wyrównawczego zmniejszenia płac. Decyzja przed siębiorców jest obecnie przedmiotem narad związku górników.

Z dnia

Sprawa honorowa redaktora „Głosu Narodu"

UKARANY OSZCZERCA

W zajadłej i systematycznej kampanji, jaką „Głos Narodu" prowadzi przeciw armji polskiej, nie cofa się ten dziennik przed żadną napaścią, przed żadnem oszczerstwem. Pod maską pseudonimu „Miles" zamieszcza w „Gł. Narodu" pewien emerytowany generał dywizji napastliwe artykuły przeciw wojsku polskiemu. Ostatnio zamieścił on w tej chadeckiej gazecie paszkwil, w którym pod pozorem „stanowiska czysto historycznego", jak to szumnie upiększyć usiłuje p. Matyasik, starał się zniesławić rolę ogółu oficerów żandarmerji polowej w wojnie 1920 r. Ponieważ ogólnikowa napaść tego rodzaju nie nadaje się do skargi sądowej, przeto z góry można było wiedzieć, że napadnięty korpus oficerski zmuszony będzie bronić się na innej drodze.

W istocie, imieniem korpusu oficerów V dywizjonu żandarmerji wojskowej w Krakowie zgłosili się dwaj kapitanowie do naczelnego redaktora „Głosu Narodu" p. Jana Matyasika, a gdy ten nie chciał wyjawić nazwiska oszczercy, strzelającego z za płotu, wtedy zwrócili się o satysfakcję do p. Matyasika samego, jako odpowiedzialnego za oszczercę, którego sobą pokrywa. Ale p. Matyasik uchylił się od ponoszenia odpowiedzialności, oświadczając, że jako pobożny katolik jest przeciwnikiem pojedynków, innego zaś sposobu dania satysfakcji nie zaproponował.

Jeden oszczerca schował się tchórzliwie za parawan bezimienności, drugi za parawan pobożności. Cóż więc pozostało obrażonym oficerom wobec takich oczajduszów? Postąpili z całą godnością tak, jak postąpić musieli. Oto zastępcy honorowi korpusu oficerów V dywizjonu żandarmerji, kapitanowie Tadeusz Miś i Jan Ozaist, spisali jednostronny protokół, w którym ogłosili p. Jana Matyasika człowiekiem niehonorowym.

Że tak się skończy, powinien był p. Matyasik z góry przewidzieć. Do przeciwników pojedynku i my należymy, ale pojedynek nie jest jedyną formą dania satysfakcji. Honorowy człowiek nie uchyla się od ponoszenia konsekwencyj swego postępowania. Najhaniebniejsza jest tu rola owego zamaskowanego generała, który nikczemnie chowa się za pobożność redaktora. Ale niemniej haniebna jest rola redaktora, któremu jego pobożność pozwala spotwarzać, a nie pozwala za potwarz dać satysfakcji spotwarzonym. Musi tedy p. Matyasik sam sobie przypisać winę tego, co go spotkało. Kto nie chce dawać satysfakcji, niech nie prowokuje. A jeżeli prowokuje, musi być na to przygotowany, że mu to płazem nie ujdzie. W oczach ludzi uczciwych jest p. Matyasik człowiekiem niehonorowym i na to niema lekarstwa, mimo że ks. arcybiskup Teodorowicz przysłał mu na pocieszenie telegram tej treści:

— Za spotwarzanie odważne i za wymigiwanie się z równą odwagą cywilną od dania spotwarzonym satysfakcji — najżywsze uznanie.

* * *

ZAKAZ PRENUMEROWANIA „GŁOSU NARODU" W WOJSKU

Od dowódcy okręgu korpusu Nr. V generała St. Wróblewskiego otrzymujemy następujący komunikat z prośbą o ogłoszenie:

„Od szeregu miesięcy pojawiają się w „Głosie Narodu" artykuły, obliczone na wywoływanie nastrojów przeciwko prawowitemu Rządowi i władzom, a w szczególności przeciwko Ministrowi Spr. Wojskowych i wojsku, względnie jego częściom.

Artykuły te w treści swej godzą w najżywotniejsze interesy Rzeczypospolitej, bo w główne pod waliny, któremi są i pozostać muszą dyscyplina i zaufanie do jej władz przełożonych. Stojąc na straży najwyższych walorów wojska, jego czci i honoru, oraz karności podległych mi osób wojskowych, czułem się zniewolony do wydania zakazu prenumerowania i rozpowszechniania „Głosu Narodu" w podległych mi oddziałach, zakładach i kulturalnych ośrodka wojska, oraz nakazu traktowania tego pisma na równi z prasą antypaństwową.

Zarazem w związku z ostatniemi rewelacjami „Głosu Narodu" dotyczącemi jawienia się w redakcji zastępców oficerów, żand. wojsk., które to zajście wywołało w społeczeństwie rozmaite komentarze na skutek jednostronnego oświetlenia redaktora p. Matyasika pod jego własnym dla siebie najwygodniejszym kątem widzenia, wyjaśniam, że wedle kodeksu honorowego, z którym p. Matyasik winien był się zaznajomić, choćby z ciekawości, nie stanowi pojedynek wyłącznego sposobu załatwiania zatargów pomiędzy ludźmi, mającymi poczucie własnego honoru i że żądanie oficerów zmierzało ... załatwienia sprawy".

12 chadeków — 21 sztandarów

JAK SIĘ „UŚWIETNIA" CHADECKIE UROCZYSTOŚCI

„Głos Narodu" i „Krakowski Kurjerek" narobiły dużo krzyku z powodu poświęcenia sztandaru chadeckiej organizacji pracowników elektrowni krakowskiej. Wedle relacyj obu tych pisemek w uroczystości wzięły udział „olbrzymie tłumy robotników", szedł „długi nie kończący się pochód", „powiewał las sztandarów" itd. itd.

Jeden z naocznych świadków poświęcenia i związanych z nim „uroczystości" pisze nam z tej racji, co następuje:

Oczom nie wierzyłem czytając te brednie organu dewotek i jak zwykle prawdomównego „blagierka krakowskiego". W pochodzie chadeckim szło 12 (dosłownie dwunastu!) robotników elektrowni miejskiej, bo tylu członków liczy „olbrzymia" organizacja chadecka w elektrowni. Sztandarów było nieco więcej, bo 21. **Tak więc na jednego „zorganizowanego chadeka w elektrowni wypadają prawie 2 sztandary...**

Sztandary te zresztą w większości należą do rozmaitych **bractw pogrzebowych, towarzystw św. Zyty, arcybractw miłosierdzia** i tym podobnych „organizacyj" klerykalnych i tyle mają wspólnego z ruchem robotniczym, ile „wspaniała" organizacja chadeckich robotników elektrowni w liczbie 12-tu członków!

Dziwiła mnie tylko — pisze dalej nasz informator — **obecność oddziału straży ogniowej**, bo wiem, że strażacy są **zorganizowani w klasowych Związkach zawodowych** i z chadekami nigdy nie mieli żadnych stosunków. Jak słyszałem udział straży tłumaczy się tem, że p. naczelnik Obidowicz polecił strażakom mającym wolne, wzięcie udziału w święcie chadeckim. Polecenie to wydał p. Obidowicz na własną odpowiedzialność **bez wiedzy prezydjum miasta**. Strażacy, którzy zostali **zmuszeni** do chadeckiej parady, traktują swój „występ" **jako służbę**, i dziwią się, że do tej pory nie dostali należnej im za wszelkie wymarsze wypłaty.

Może p. Obidowicz postara się o wyrównanie ich pretensyj.

Z SALI SĄDOWEJ

Kraków, 15 października.

DEMONSTRACJA MALKONTENTKI PRZY KWEŚCIE STOWARZYSZENIA

We wrześniu zbierano za zezwoleniem magistratu przy stolikach na fundusz wdów i sierot po kolejarzach, a stoliki rozmieszczone publicznie w różnych częściach Krakowa, obsadzone były przez różne kwestujące panie, należące do związku kolejowego przy lokalu stowarzyszeń katolickich na ul. Andrzeja Potockiego. Obok jednego z tych stolików w rynku przechodziła ze swą przyjaciółką p. Paulina Zukowa i rzekła patrząc na nią: „zbierają, p. Grelowska będzie miała więcej". Wyrażeniem tem czuła się bardzo dotkniętą na czci Helena Grelowska, żona urzędnika kolejowego inżyniera Karola Grelowskiego. Wczoraj sąd okręgowy karny, jako apelacyjny w Krakowie, rozstrzygał odwołanie oskarżonej, którą sąd I instancji zasądził na wniosek p. Grelowskiej za to odezwanie się na 5 dni aresztu, ewentualnie grzywnę i na zapłacenie 80 zł. kosztów. Przy rozprawie apelacyjnej okazało się, że oskarżona p. Zukowa należała przedtem również do stowarzyszenia przy ul. Andrzeja Potockiego i że stamtąd wraz z całą wielką grupą wdów po kolejarzach wystąpiła, poczem występujące malkontentki założyły osobne stowarzyszenie statutowe pod przewodnictwem Marji Górowej, wdowy po funkcjonarjuszu kolejowym. Sąd apelacyjny pod przewodnictwem sso. Horskiego po przeprowadzeniu rozprawy i po wywodach obrońcy **dra Heskiego** zniósł wyrok zasądzający i uwolnił Zukową od wszelkiej winy i kary, gdyż wyrzeczone przez nią słowa nie były żadną obrazą, lecz wyrażały obawę, że konkurencyjne stowarzyszenie wdów będzie mieć więcej — wdów, jako członków.

—ooo—

BYKOWCEM — SZTYLETEM — REWOLWEREM!

W kwietniu br. po wesołej zabawie weselnej dwaj bracia Antoni i Jan Gawlik z Rajska, jeden z bykowcem w ręku, drugi zaopatrzony w sztylet i rewolwer rozpoczęli porachunki z kolegami weselnymi.

Jan Gawlik ograniczył się do bicia bykowcem o chodnik, zaś Antoni Gawlik zaczął okładać kolegów szytelem i strzelać kilkakrotnie z rewolweru, aż policja położyła kres tej zabawie.

W czasie tej bijatyki Antoni Gawlik przebił Władysławowi Pietruszce lewe ramię i ... klatkę piersiową sztyletem, a gdy matka Gawlika nadbiegła uderzył matkę swoją sztyletem, zadając jej uszkodzenie cielesne na piersi.

Na podstawie powyższego stanu rzeczy oskarżono Antoniego Gawlika o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała popełnioną na osobie Władysława Pietruszki i matki Magdaleny Gawlik, a nadto o bezprawne noszeni broni. Oskarżony przyznał się do czynu broniąc się stanem zupełnego pijaństwa.

Sąd uwolnił osk. Antoniego Gawlika od zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała, a zasądził go za przekroczenie z § 523 uk. (czyn popełniony w stanie pijaństwa) na 1 miesiąc aresztu i równocześnie zawiesił mu wykonanie kary na 2 lata, z tem, że jeśli przez 2 lata nie popełni żadnego czynu karygodnego — kara będzie mu darowana. Przewodniczył so. dr. Hubaczek, bronił adw. dr. Rosenzweig.

—ooo—

ZASADNICZY WYROK SĄDU PRZEMYSŁOWEGO

Godziny nadliczbowe są płatne w przeciągu 3 lat.

Mieczysław Markiewski, były pracownik jednej z firm, wniósł skargę do sądu przemysłowego o zapłatę godzin nadliczbowych (tj. powyżej 8-miu godzin pracy) za czas trzech lat. W sprawie powyższej odbyły się dwie rozprawy, a wczoraj zapadł wyrok, mający zasadnicze znaczenie dla pracowników wszelkiej kategorji. Powód na rozprawie twierdził, że pracował powyżej 10 godzin dziennie, prócz tego nie miał urlopu, a za godziny nadliczbowe bał się żądać wynagrodzenia, gdyż groziła mu natychmiastowa redukcja. Zastępca pozwanej firmy prosił o przesłuchanie reprezentanta Kongregacji Kupieckiej i informacje z Wydziału przemysłowego magistratu na powyższe okoliczności. Sąd przemysłowy po naradzie odrzucił wnioski pozwanej firmy i wydał wyrok, zasądzając firmę pozwaną na zapłatę powodowi kwoty **2.543 zł. 62 gr. Wyrok powyższy ma zasadnicze znaczenie dla pracowników, gdyż stwierdza, że godziny nadliczbowe za czas 3 lat (po trzech latach przedawniają się pretensje) muszą być zapłacone, choćby nawet przy zawarciu umowy o pracę nie było specjalnych zastrzeżeń co do godzin nadliczbowych, t. j. powyżej 8 godzin pracy.**

—ooo—

CIĘŻKO ZRANIONY NA MANEWRACH

Podczas tegorocznych letnich manewrów 16 pp., które odbywały się w powiecie makowskim, zdarzył się przy ćwiczeniach karabinem maszynowym bardzo przykry wypadek, następstwem którego było ciężkie uszkodzenie ciała szeregowca tegoż pułku Tychonia Krawczyka.

Przeprowadzone śledztwo wykazało, że z karabinu maszynowego, obsługiwanego przez plut. Bronisława Golę i starszego szeregowca Jana Szumka, padł ostry strzał, który ugodził w prawą łopatkę szeregowca Krawczyka. Nadto ustaliło śledztwo, iż przez nieskontrolowanie taśmy dostał się do niej ostry nabój, jakkolwiek przy ćwiczeniach używano wyłącznie amunicji ćwiczebnej. Na skutek tego śledztwa oskarżyła prokuratura plut. Golę jako kierownika ćwiczeń i demonstrującego szybkie oddawanie strzałów z karabinu maszynowego, oraz szeregowca Szumka jako taśmowego o to, że przez nieskontrolowanie taśmy przed użyciem, oraz przez przeoczenie przy ładowaniu naboju ostrego w taśmę, a wkońcu przez nieprzedsięwzięcie należnych środków ostrożności spowodowali, iż z karabinu maszynowego padł ostry strzał i szeregowca Krawczyka ciężko na ciele uszkodził.

Oskarżeni nie potrafili wyjaśnić, w jaki sposób ostry nabój dostał się do taśmy, niemniej przyznali, że rzeczywiście taśmę przed ćwiczeniami nie kontrolowali.

Sąd w uwzględnieniu doskonałej opinji, jaką się cieszą obaj oskarżeni, zasądził oskarżonego plut. Golę na trzy tygodnie, a star. szeregowca Szumkę na dwa tygodnie aresztu, z zaliczeniem aresztu odbytego. Przewodniczył major K. S. Medwicz, bronił adwokat Dr. Schoenwetter.

—ooo—

SENSACYJNY PROCES TEATRALNY. P. Artur Śliwiński dotknięty zarzutami skierowanemi przeciw niemu, jako dyrektorowi teatrów miejskich w Warszawie przez Antoniego Słonimskiego, w recenzji o przedstawieniu „Snu srebrnego Salomei", pomieszczonej na łamach „Wiadomości Literackich" wystąpił na drogę sądową. Zarówno przedmiot sprawy, jak i osoby oskarżyciela i oskarżonego uczynią z tego procesu sensację dla świata artystyczno-literackiego.

—ooo—

PROCES „VOLKSBUNDU" NA GÓR. ŚLĄSKU. Wczoraj w drugim dniu rozprawy sądowej przeciwko członkom niemieckiego Volksbundu w Katowicach przesłuchiwano w dalszym ciągu świadków, których zeznania nie wniosły nic nowego do sprawy.

Napad bandycki bojówki komunistycznej na akademję

w Wysokiej w Zagłębiu Dąbrowskiem

Na czele bandy zawierckiej stał Ćwik

Zapowiedziany „Dzień Młodzieży Robotniczej" w Wysokiej w dniu 10 października zorganizowany był nadzwyczaj uroczyście. Towarzysze nasi nie szczędzili pracy, zabiegając, by uroczystość ta wypadła jaknajokazalej. Warcholi komunistyczni, widząc, że robotnicy Wysokiej i okolic zamierzają wziąć gremjalny udział w zapowiedzianej Akademji postanowili dokonać napadu na Akademję i rewolwerami rozpędzić publiczność. Istotnie 10-go października przybyło z Zawiercia **około 50 łobuzów na czele z osławionym Ćwikiem z Krakowa.**

O godzinie 6-ej wieczorem naznaczona była zbiórka w lokalu bibljoteki robotniczej, gdzie zebrało się około 600 ludzi. Uformowany pochód z orkiestrą na czele, trzema sztandarami PPS., czterema transparentami, na których widniały hasła młodzieży robotniczej, z lampionami i pochodniami ruszył zgodnym marszem do teatru, gdzie miała się odbyć Akademja.

O godzinie 6-ej i pół wieczorem tow. Majewski otworzył Akademję w imieniu komitetu „Dnia Młodzieży Robotniczej", prosząc do prezydjum 4 towarzyszy: Włoszczewskiego Stefana, Hauzera, i braci Przybyłów. Udzielono głosu referentowi tow. Angierowi, którego przemówienie trwało niecałe 20 minut, kiedy naraz huknął głos a sali: „Piątego był dzień młodzieży", wówczas wsunęło się do sali około 25-ciu młokosów, **którzy poczęli przedzierać się przez spokojne audytorjum z dzikiemi wrzaskami, wymachując laskami opatrzonemi gałami ołowiu.** Nagle rozległ się strzał z zewnątrz sali, co miało być hasłem do rozbicia Akademji. Wtedy to urządzono formalny napad na spokojnych słuchaczy. Zaczęto bić laskami kogo popadło; **zraniono jedną kobietę w głowę — Bronisławę Woźniak, zraniony został w głowę tow. Stefan Włoszczewski.**

Następnie rozegrała się formalna strzelanina ze strony bojówki komunistycznej, która nie wstrzymywana przez nikogo, ponieważ nikt się tego nie spodziewał, wysunęła się z sali i obległa teatr, wybijając wszystkie szyby w oknach teatru. Na sali powstała panika, **kobiety osłaniając dzieci i młodzież z okrzykami przerażenia cisnęły się na scenę — chroniąc się przed kulami rewolwerów i kamieniami ciskanemi przez okna.**

Obecnych kilku policjantów poczęło strzelać z sali do okien. Wówczas banda komunistyczna z Ćwikiem na czele **rozbiegła się** na wszystkie strony, chroniąc się w pobliskich lasach.

Aresztowany został w Łazach główny organizator napadu Ćwik. W Zawierciu zaś w czasie ucieczki aresztowano 16-tu młokosów, w Łazach 17 łobuzów, wśród których znajduje się 6-ciu żydów — razem przytrzymano 40 osób. W czasie napadu rozrzucono kilka kilogramów bibuły komunistycznej. Oto taktyka zdziczałych komunistów: W jednej ręce nóż, lub rewolwer, w drugim odezwa z wezwaniem do jednolitego frontu proletarjackiego. Ohyda!

Towarzysze! Towarzyszki!

Pamiętajcie o ofiarach i rodzinach ofiar listopadowych! Dla wielu pomoc jest nadal konieczną.

Datki przyjmuje Administracja „Naprzodu".

KRONIKA

Kraków, 15 października.

MYLNE DATOWANIE WCZORAJSZEGO „NAPRZODU". Wczorajszy (z datą piątek) numer „Naprzodu" został przez pomyłkę źle zadatowany. — Numer ma być 239 (zamiast 235), data zaś piątek 15 (nie 19) października.

—ooo—

SŁYNNY LOTNIK, KAPITAN BOLESŁAW ORLIŃSKI wygłosi dziś w piątek w Starym Teatrze dwa odczyty o swoim locie Warszawa—Tokio—Warszawa, a to: o godzinie 4 popołudniu, oraz o godzinie 8 wieczór. Bilety na popołudniowy odczyt po 1—4 zł. (młodzież szkolna 1 zł.), na wieczorny zaś po 2—5 zł. do nabycia tylko u J. Lipskiego, ul. Sławkowska l. 8.

WOJEWÓDZKI KOMITET LIGI OBRONY POWIETRZNEJ PAŃSTWA komunikuje nam: Zapowiedziany festyn na Błoniach z powodu długo-trwającej niepogody odwołuje się. Loterja fantowa, która miała się odbyć na festynie, odbędzie się w niedzielę 17 bm. o godzinie 12 w południe w głównym Rynku pod arkadami Sukiennic, a w razie niepogody w ujeżdżalni przy ul. Zwierzynieckiej o godzinie 2 popołudniu. Loterję zaopatrzono w bogate fanty, których wykaz umieszczono w gablotkach przy ul. św. Jana.

CZYTELNIA BIBLJOTEKI MUZEUM PRZEMYSŁOWEGO chwilowo zamknięta z powodu odnawiania budynku, otwarta zostanie w poniedziałek 18 bm.

USZKODZENIE „DĘBU WOLNOŚCI" NA PLANTACH. Dozorca plantowy przechodząc wczoraj plantami koło Uniw. Jagiell. zauważył, że „dąb wolności" rosnący opodal Wszechnicy jest pocięty jakiemś ostrem narzędziem w kilku miejscach. Ponieważ cięcia te mogłyby spowodować uschnięcie pamiątkowego drzewa, przeto zarząd plantacji miejskich polecił obcięcie czterech gałęzi, co oszpeciło ładnie rosnące drzewko. Uszkodzenie „dębu wolności" jest niesłychanym wandalizmem i świadczy o rozwydrzeniu szumowin miejskich.

ARESZTOWANIE WŁAMYWACZY. Przed kilku dniami organa policyjne aresztowały za liczne kradzieże z włamaniem popełnione na terenie miasta Krakowa niejakich Wiatraka Stefana lat 18 i Walasa Wacława lat 25, notorycznych złodziei. Jak obecnie stwierdzono wymienieni w czasie od lutego br. do obecnego czasu popełnili kradzieże garderoby ogólnej wartości ponad 10.000 zł.

Część rzeczy u wymienionych złodziei, zamieszkałych w Pychowicach i u paserów zakwestjonowano i po rozpoznaniu poszkodowanym zwrócono.

Stwierdzono również, że Wiatrak włamał się w swoim czasie w godzinach popołudniowych do mieszkania Marji Matoga przy ul. Szpitalnej 38 i spakował większą ilość garderoby do wyniesienia, jednak spłoszony przez pewną kobietę zbiegł.

POŻAR. Dnia 14 bm. o godz. 2 w nocy wybuchł pożar w domu Jakóba Michniaka gospodarza przy ul. Grzegórzeckiej l. 199. Zapaliło się mianowicie siano nagromadzone na strychu domu mieszkalnego z powodu wady w kominie. Zawezwane pogotowie straży pożarnej ogień ugasiło, nadpalił się tylko dach, szkoda wynosi około 250 zł.

OBERWANIE PODDASZA. W realności przy ul. Krakowskiej l. 28 oberwało się dnia 13 bm. poddasze około 10 m. długości. Nieszczęśliwego jednak przy tym wypadku nie było żadnego. Tymczasowe środki ostrożności zarządziła policja, zawiadamiając o tem magistrat. Zaznaczyć należy, że ostatnia wichura, w wielu częściach miasta uszkodziła gzymsy i dachy domów.

ŁATWOWIERNA PRAKTYKANTKA. Natalja Morgenbesser, krawcowa, zam. przy ul. św. Gertrudy l. 27 zgłosiła do policji, że dnia 13 bm. wysłała swoją praktykantkę Helenę Chochołowską, lat 15 z nowym perskim płaszczem wartości 900 zł. do p. Przybylskiej przy ul. Podzamcze l. 14. Po drodze przyczepił się do Chochołowskiej nieznany jej mężczyzna, który przedstawił się Chochołowskiej, że jest bratem Przybylskiej i pod pozorem, że płaszcz odniesie Przybylskiej odebrał takowy od Chochołowskiej, a gdy mu Chochołowska ten wręczyła zbiegł z nim.

OSZUSTWO. Aresztowano Mojżesza Bronsteina, lat 36, bez zajęcia za oszustwa popełnione przez to, że powierzone mu przez tut. kupców pakunki z towarami do doręczenia zabierał dla swojej korzyści.

SPRAWCA NAPADU RABUNKOWEGO ARESZTOWANY. Został aresztowany Jan Filipek lat 24, bez zajęcia, który dnia 11 bm. idąc z Wojciechem Górką ulicą Radziwiłłowską napadł na Górkę znienacka i wyrwał mu portfel z kwotą 105 zł.

UPILI SWĄ OFIARĘ I OBRABOWALI JĄ. Jan Poznański lat 71 i Tomasz Leśniewski lat 30 zostali przyaresztowani, ponieważ skradli z niezamkniętego mieszkania na szkodę Pawła Tomczyka, robotnika zam. przy ul. Zamkowej 9 kwotę 1200 zł. Poznański i Leśniewski dopuścili się kradzieży w ten sposób, że upili Tomczyka i później skradli mu pieniądze. Od aresztowanych odebrano połowę skradzionych pieniędzy.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś w piątek na przedstawieniu popularnem po cenach do połowy zniżonych „Grube ryby" Bałuckiego, które powtórzone będą w niedzielę na przedstawieniu popołudniowem, jako w 25 rocznicę śmierci M. Bałuckiego. Wyjątkowe powodzenie, jakiem cieszy się „Cały dzień bez kłamstwa", skłania dyrekcję do powtórzenia tej sztuki w sobotę i w niedzielę wieczorem, poczem ustąpi ona miejsca dwom nowościom z lekkiego repertuaru, które wejdą na afisz w przyszłym tygodniu. Jedną z nich będzie komedja francuska z powieści Vautela, przerobiona przez Andre de Lorde i Pierre Chaine „Proboszcz wśród bogaczy". Prócz tego wróci na repertuar niegrana od dłuższego czasu komedja Tristana Bernarda i sp. „Prawo pocałunku" w częściowo zmienionej obsadzie. Figury główne wykonają pp.: Stárska i Komornicki, którzy role te zaliczają do swoich popisowych kreacyj komedjowych. Nadto cały prawie zespół bierze intensywny udział w przygotowaniach do baśni dramatycznej Gerharta Hauptmanna „Hanusia", która jako widowisko zaduszkowe wejdzie na repertuar z końcem bież. miesiąca. Poetyczna ta feerja, która od czasu swej premjery za dyrekcji śp. Pawlikowskiego nie była grana w naszym teatrze, wraca na scenę w całkiem nowej inscenizacji i odnowionej szacie dekoracyjnej. Próbami kieruje reż. J. Sosnowski.

TEATR POPULARNY „NOWOŚCI". Dziś w piątek premjera operetki Stolza „Taniec szczęścia", której pełne komizmu libretto, melodyjna muzyka, baletowe tańce i foxtrotty zajmą publiczność. Z wykonawców kilku kreowało już swoje role w operetce warszawskiej, z pań między innemi ukażą się Orszańska i Szczepańska, z panów Rzewuski, Kaczorowski i poraz pierwszy w tym sezonie Z. Ujheli. Całość przygotowała została starannie i pomysłowo przez reżysera dyr. T. Pilarskiego.

KONCERT VASY PRIHODY, słynnego skrzypka, odbędzie się w niedzielę, 17 bm. w Starym Teatrze.

—ooo—

SPORT

TURNIEJ OGÓLNO-KLASOWY PIŁKI NOŻNEJ O NAGRODY HONOROWE RKS LEGJA. — Następne rozgrywki turnieju odbędą się: sobota 16 godz. 3 popoł. Sparta—Jutrzenka II; niedziela 17 godz. 9 rano: Pogoń—Meteor; niedzielę 17, godz. 10'30 rano Błękitni—Amatorzy; niedzielę 17 godz. 1'30 w poł. Cracovia—Wolność, niedziela 17 godz. 3 popoł. Krowodrza—Krakowianka. Nagrody są wystawione w oknie cukierni p. Maurizzia przy linji A—B.

I. F. C. (Katowice) — WISŁA. Spotkanie to odbędzie się w niedzielę 17 bm. I. F. C. cieszy się ustaloną sławą najlepszej drużyny Górnego Śląska. Również w footbalu ogólno-polskim odgrywa ona wybitną rolę, jak o tem świadczą wyniki, osiągnięte z czołowemi klubami Polski.

KS TRZEBINIA — KS 06 MYSŁOWICE 3:2 (3:2). Mimo osłabionego składu, Trzebinia wygrywa zasłużenie, mając znaczną przewagę nad przeciwnikiem. Bramki dla Trzebini uzyskał Żymirski Tad. 2, Celadyn 1. Sędzia p. Rumpler bardzo dobry.

KS TRZEBINIA — I. F. C. rez. (Katowice). Powyższe zawody odbędą się w niedzielę 17 października o 3 popołudniu na boisku KS „Trzebinia" w Trzebini. Silny zespół drużyny katowickiej dorównujący niemal zupełnie pierwszemu garniturowi, oraz powracająca do formy drużyna Trzebini, która do powyższego spotkania stanie w komplecie, zademonstrują zapewnie jedne z najbardziej interesujących zawodów w tym sezonie.

—ooo—

Z Polski

KATASTROFA KOLEJOWA NA GÓR. ŚLĄSKU. W uzupełnieniu wiadomości o katastrofie kolejowej na stacji Szarlej-Piekary ekspozytura śledcza stwierdził ostatecznie, że rannych zostało 17 osób, z których 6 ciężko rannych odwieziono do szpitala, reszta zaś udała się do domów.

—ooo—

Z zagranicy

W PADWIE ZMARŁ prezes honorowy tamtejszego koła polsko-włoskiego im. Adama Mickiewicza, rektor uniwersytetu padewskiego, prof. dr. Lucatelli, wybitny przyjaciel Polski. Studentów Polaków w liczbie ponad 100 zmarły rektor otaczał stale swą opieką, udzielając im najżyczliwszego poparcia w ich pracy.

LOT PODCZAS ORKANU. Wczoraj, szybując w gwałtowym orkanie, jaki obecnie szaleje na zachodzie i na północy Europy, samolot „Junkers G. 23" niemieckiej Hanzy powietrznej, przeleciał 1000 km. między Paryżem a Berlinem w ciągu 4 godz. 15 min. Aparatem kierował pilot Karol Noeck który przeleciał już dotychczas 370.000 km.

Inwalidzi żądają wykonania ustawy o rewizji koncesyj

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 14 października.

W dniu dzisiejszym interwenjowała u ministra skarbu p. Czechowicza delegacja związku inwalidów w sprawie skandalicznych stosunków panujących w dziedzinie koncesji monopolowych. Mimo wielokrotnych przyrzeczeń rządu i wielokrotnych interwencyj związku inwalidów rozdawnictwo koncesyj monopolowych, zwłaszcza na sprzedaż tytoniu i papierosów, pozostawia wiele do życzenia. Odnośne rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 grudnia 1924 roku pomimo wydania przepisów wykonawczych nie zostało do tej pory wprowadzone w życie. Rewizja koncesyj monopolowych nie została do tej pory przeprowadzona. Delegacja związku inwalidów domagała się od ministra Czechowicza bezzwłocznego przeprowadzenia rewizji rozdawnictwa koncesyj i zaspokojenia żądań inwalidów.

Minister Czechowicz oświadczył, że nie może brać na siebie odpowiedzialności za dwuletnie niewykonywanie ustawy, obecnie zaś będzie się starał o przeprowadzenie rewizji koncesyj i o obdzielenie koncesjami monopolowemi w pierwszym rzędzie inwalidów wojennych.

TELEGRAMY

ZMIANY W MINISTERSTWIE SPRAW WEWNĘTRZNYCH

Warszawa, 14 października (tel. wł. „Naprzod."). „Głos Prawdy" donosi: W ministerstwie spraw wewnętrznych spodziewana jest dalsza zmiana obsady departamentów. P. Kirst, dotychczasowy dyrektor departamentu politycznego, objąć ma inny departament, na jego miejsce zaś mianowany będzie dr. Kazimierz Świtalski, zastępca szefa kancelarji cywilnej prezydenta Rzeczypospolitej.

Warszawa, 14 października (tel. wł. „Naprzod."). Jak się Wasz korespondent dowiaduje, pogłoski o mającem nastąpić ustąpieniu p. Kirsta ze stanowiska dyrektora departamentu politycznego w ministerstwie spraw wewnętrznych **nie odpowiadają prawdzie.** Wprawdzie w ministerstwie tem mają nastąpić **dalsze zmiany personalne**, ale w żadnym razie usunięcie p. Kirsta nie jest brane w rachubę.

KONFERENCJA GENERALSKA

Warszawa, 14 października (tel. wł. „Naprzod."). 16 bm. odbędzie się w Warszawie konferencja generalska, w której prócz ministra wojny wezmą udział inspektorowie armji, szefowie departamentów w ministerstwie spraw wojskowych, oraz generałowie specjalnie na tę konferencję zaproszeni.

AMBASADOROWIE ZJEŻDŻAJĄ SIĘ

Warszawa, 14 października (tel. wł. „Naprzod."). Dzisiaj bawił w Warszawie ambasador polski przy Watykanie p. Skrzyński; w najbliższych dniach powraca on na swoje stanowisko w Rzymie.

Przegląd gospodarczy

CZY PODATEK OBROTOWY BĘDZIE OBNIŻONY?

Warszawa, 14 października (tel. wł. „Naprz."). Wbrew informacjom niektórych dzienników o zamiarze zniżenia podatku obrotowego, dowiadujemy się, **że sprawa ta nie jest jeszcze przesądzona.** W każdym razie do tej pory minister skarbu **żadnych zarządzeń zniżających podatek obrotowy nie wydał.** Zresztą wobec ustalenia preliminarza budżetowego zniżenie podatku obrotowego przed końcem roku budżetowego **nie jest przewidywane.**

PODATKI GMINNE

Warszawa, 14 października (tel. wł. „Naprzod."). Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało okólnik do wojewodów i starostów, w którym wyjaśnia, że dodatek komunalny do podatku państwowego od nieruchomości wynosi nadal 25%, zaś w gminach robiących większe inwestycje 50%.

CZY OMAWIANO SPRAWĘ POŻYCZKI?

Warszawa, 14 października (PAT). Poseł Stanów Zjednoczonych p. Stetson przybył dziś do ministerstwa skarbu i odbył przeszło godzinną konferencję z panem ministrem Czechowiczem.

KANDYDAT NA WICEMINISTRA SKARBU?

Warszawa, 14 października (tel. wł. „Naprzod."). „Kurjer Poranny" donosi: Dowiadujemy się, że stanowisko wiceministra skarbu zaproponowane zostało znanemu wybitnemu finansiście p. Landauowi, który jednak ze względu na swoje zajęcia złączone z dużemi interesami w Anglji, nie mógł przyjąć zaszczytnej propozycji, przyobiecując jednak zarządowi skarbu swoją obywatelską pomoc i radę w poważnych zadaniach oparcia finansów państwa o solidną podstawę.

URZĘDOWY KURS DOLARA

Warszawa, 14 października (PAT). Dolary 9—9.02, 8.98.

Strajk górników w Anglji

Londyn, 14 października (PAT) „Daily Herald" donosi, że z powodu propagandy Cooka zastrajkowało z powrotem wielu górników, którzy już wrócili do pracy.

Londyn, 14 października (PAT) Pisma donoszą, że parlament zbierze się w dniach 25 i 26 bm. celem odbycia posiedzeń, na których ma zapaść uchwała w sprawie wznowienia pełnomocnictw rządu dotyczących przedłużenia stanu wyjątkowego w związku ze strajkiem górników.

ROZMAITOŚCI

—o—

KRAJ BEZ KATA I MIASTO BEZ POLICJANTA. Biedny jest kat duński... Przez dwadzieścia lat czekał biedaczysko na sposobność powieszenia jakiegoś zbrodniarza, ale naprożno. Mijały dnie, miesiące i lata, a kat, Herman Christonsen, siedział z założonemi rękami i czekał okazji. Ale naród duński kulturalny, łagodny i zadowolony z istniejącego stanu rzeczy, nie chciał nikogo niepotrzebnie tracić. Ani jednej osoby nie osądzono na śmierć w przeciągu 20 lat, co tak znudziło kata, że zgłosił się w tych dniach do rządu i poprosił o dymisję. Mówił, że nie chce darmo jeść chleba, a kiedy niema dla niego roboty przy szubienicy, weźmie się do jakiejś pożytecznej pracy.

Na wyspie Wight w Anglji, w miasteczku z pięcioma tysiącami mieszkańców, noszącem nazwą św. Heleny, zniesiono ostatni posterunek policyjny. Ludność tamtejsza jest tak spokojna i uczciwa, że wszelka opieka policji okazała się zbyteczna. Od lat kilkunastu nie popełniono tam żadnej kradzieży ani morderstwa. Jak utrzymują starzy mieszkańcy tego miasteczka, 40 lat jeszcze temu nawet we dnie niebezpiecznie było chodzić po ulicach wysepki, na której dziś panują tak idealne stosunki.

CUD BIBLIJNEGO ELJASZA. Rozdział XVIII pierwszej księgi „Królów" w Starym Testamencie, opisuje, jak prorok Eljasz skonfundował kapłanów Baala i przekonał lud Izraela, że tylko Jehowa jest prawdziwym Bogiem. Ustawił on dla swego Boga ołtarz, a 450 kapłanów Baala wezwał, aby dla swych bałwanów ustawili osobny ołtarz. Na jednym i drugim ołtarzu złożono na ofiarę wołu, ale stos miał zapłonąć bez przyczyniania się ludzi, jedynie na skutek modłów. Czyje modły okażą się skuteczniejsze, tej strony bóstwo jest prawdziwe. 450 kapłanów Baala modliło się przed swym ołtarzem w pocie czoła od rana do południa ale ogień nie spadał z nieba. Podczas tego Eljasz podrwiwał:

— Wołajcie głośniej! Może wasz Bóg rozmawia, albo jest w gospodzie, albo w podróży — a może śpi.

Ale modły kapłanów były bezskuteczne. Wtedy Eljasz zebrał lud przed swym ołtarzem, pokropił obficie wołu i stos wodą i począł się modlić. „Naraz spadł ogień Pana i pochłonął ofiarę i drzewo i kamienie..."

Lud, nawrócony tym cudem, uwierzył w Pana, a kapłanów Baala pojmawszy, wydał ich Eljaszowi, który własnoręcznie pozabijał wszystkich 450.

W jednej ze swych nowel humorysta Marek Twain próbował cud Eljasza wyjaśnić, tłómacząc że prorok na ołtarz wylał nie wodę, ale naftę, którą potem niepostrzeżenie mógł łatwo zapalić. Lecz tej egzegezy biblijnej słynnego pisarza nie brano na serjo choćby z tego względu, że w kraju Eljasza nie było źródeł nafty, jak w kraju Twaina.

Obecnie atoli w Jaffie, niedaleko wybrzeża odkryto tereny naftowe a uczeni na dowód, że już w starożytności znano naftę, przytaczają cud Eljasza. Humorysta, jak się zdaje, trafił w sedno rzeczy...

WYROK W PROCESIE PRZECIW WĘGIERSKIM FAŁSZERZOM FRANKÓW doznał zmian następujących: kara byłego kierownika instytutu kartograficznego Kurza została zredukowana z jednego roku na 6 miesięcy więzienia, kara Górego z 1 i pół roku na 1 rok więzienia, kara Raby z jednego roku na 10 miesięcy więzienia a kara Kovacsa z jednego roku na 6 miesięcy.

EKS-CESARZ NIE WYJEŻDŻA Z HOLANDJI. Holenderski minister spraw wewnętrznych Kan zaprzecza wiadomości o rzekomym zamiarze powrotu b. cesarza Wilhelma do Niemiec. O ile ministrowi wiadomo, b. cesarz nie zamierza opuszczać Doornu. Także urzędowe koła holenderskie nie posiadają żadnych wiadomości o tem, jakoby b. cesarz zamierzał opuścić Holandję. W związku z temi informacjami, rząd holenderski przypomina, iż w sprawie b. cesarza Wilhelma nie wiążą go wobec państw sprzymierzonych żadne zobowiązania.

OLBRZYMIA KRADZIEŻ. Onegdajszej nocy nieznani złoczyńcy wtargnęli do zamkowego parku w Chantilly pod Paryżem i zapomocą 6-metrowej drabiny dostali się do wnętrza wieży, skąd skradli wspaniały brylant „Grand Conde", sztylet Abd el Krima z rękojeścią wysadzaną drogiemi kamieniami, sztylet beja Tunisu wysadzany brylantami, — oraz wiele innych cennych przedmiotów.

KATASTROFA OKRĘTOWA. Wedle doniesień z Tulonu zderzyła się łódź podwodna z parowcem. Wieża i peryskop łodzi podwodnej zostały silnie uszkodzone, uszkodzony został również parowiec.

BYŁY PERSKI KONSUL GENERALNY Topkat han w Nowym Jorku spadł z okna 17 piętra klubu Yale na ulicę i zabił się na miejscu.

KATASTROFA KOLEJOWA W BRAZYLJI. W pobliżu miasta Anastacio pociąg pasażerski zderzył się z pociągiem towarowym. 8 osób zostało zabitych a około 50 odniosło rany.

SZTUCZNA NAFTA. „Matin" donosi, że w państwowym urzędzie płynnych materjałów palnych udało się rozwiązać zagadnienie nafty syntetycznej. W następnym miesiącu otwartą zostanie w miejscowości Lens (północna Francja) fabryka, która wyrabiać będzie sztuczną naftę.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: „Grube ryby" (popularne).
Sobota: „Cały dzień bez kłamstwa".
Niedziela popoł.: „Grube ryby" (25 rocznica śmierci Bałuckiego), wiecz.: „Cały dzień bez kłamstwa".

TEATR POPULARNY NOWOŚCI

Piątek: „Taniec szczęścia" (premjera).
Sobota: Taniec szczęścia.

KINOTEATRY

Bagatela: „Czarny orzeł" z Rudolfem Valentino.
Nowości: „Marynarz na dnie morza". Nadto trupa liliputów.
Promień: „Popioły zemsty" z Normą Talmadge.
Reduta: „Potop", 18 aktów w 3 serjach.
Sztuka: „Mnie kupić nie można".
Uciecha: „Nędznicy", arcyfilm francuski według Wiktora Hugo, 12 aktów.
Wanda: „Nędznicy", arcyfilm francuski według Wiktora Hugo, 12 aktów.
Warszawa: Rycerski rozbójnik oraz komedja.

Związki i zgromadzenia

—o—

KOMISJA KONTROLUJĄCA RADY ROBOTNICZEJ zbierze się w niedzielę 17 bm. o godz. 12 w Sekretarjacie Rady Robotniczej, na którą zaprasza się członków komisji kontrolującej: tow. Pankiewicza, Nowakowskiego i Fleszara, oraz skarbnika tow. Rendla. Pankiewicz.

ZGROMADZENIE MALARZY I POKOSTNIKÓW odbędzie się dnia 15 bm. o godz. 6 wieczór. Sprawy bardzo ważne, obecność wszystkich konieczna.

CZYTELNIA ROBOTNICZA przy ul. Dunajewskiego 5, II. p. na lewo, zaopatrzona w dzienniki, tygodniki i miesięczniki otwarta codziennie od godziny 6—8 wiecz., w niedziele od godz. 9.30—1-ej przedpoł. Korzystać z niej mogą bezpłatnie członkowie Org politycznej i Org. zawodowych.

Jak Niemcy przegrały nad Marną

23 sierpnia do 12 września 1914

Zgodnem zdaniem najwybitniejszych wojskowych (nie wyłączając Niemców), bitwa nad Marną **miała decydujące znaczenie dla wyniku całej wojny światowej.** Przez cały czas trwania wojny niemieckie wojenne biuro prasowe zatajało tę bitwę przed społeczeństwem niemieckiem i dopiero po wojnie ujawnione zostały w Niemczech jej szczegóły. — Obecnie, w rocznicę bitwy, niemiecka prasa socjalistyczna zajmuje się jej szczegółami, wykazując nieudolność strategów niemieckich i wodza naczelnego armji niemieckiej.

KLĘSKA I ODWRÓT ANGLIKÓW I FRANCUZÓW

Wieczorem 22 sierpnia 1914 wódz naczelny armji francuskiej, Józef **Joffre**, uświadomił sobie, że wojska francuskie **poniosły klęskę na całej linji.** Ze wszystkich stron nadchodziły katastrofalne meldunki. Nieprzewidziany napad wojska niemieckiego na Belgię spowodował konieczność przegrupowania wojsk i tem samem stratę czasu. Angielska ekspedycja wojskowa Frencha, która 16 sierpnia i dni następnych wylądowała w Boulogne, liczyła 88.000 ludzi, posiadała bardzo szczupłą ilość artylerji i jak się okazało, była niezbyt ruchliwa. Zamiast w myśl umowy obsadzić 20 sierpnia Monts, generał French przystąpił do akcji dopiero 22 sierpnia. — Armje niemieckie operujące przeciw nielicznym wojskom angelskim, a mianowicie armja I Klucka, II von Bülowa i III Hausena, **przewyższały Anglików pięciokrotnie swą liczbą,** zwartością wewnętrzną i artylerją. Ponadto poprzedzała je olbrzymia liczba kawalerji. Generał John French znajdował się wobec tego w najfatalniejszem położeniu. Wojska jego mimo całej swej dzielności **zostały pobite** pod Monts, Maubeuge, Le Cateau, Landrecie, St. Quentin i Compiegne; musiały się cofać, by uniknąć okrążenia i wzięcia do niewoli. Lecz skutkiem tego **także i armja francuska musiała się cofnąć** z granicy belgijsko-francuskiej aż nad Marnę. Opierając się na niedostatecznych informacjach z czasów pokojowych i na niezbyt dokładnie pracującej służbie szpiegowskiej, Joffre niedocenił sił niemieckich w Belgji o więcej jak połowę. Nie dało się zachwiać tylko prawe wschodnie skrzydło francuskie, to jest armja I Dubaila, II Castelnau i III Sarraila, wsparte o silne twierdze Belfort, Evinal, Toul i Verdun, oraz o pośpiesznie ufortyfikowane Nancy. Również niewzruszenie opierał się łańcuch Wogezów, mistrzowsko broniony przez strzelców alpejskich. Była to tarcza, chroniąca wojska francuskie.

PLAN BITWY NAD MARNĄ. — TWORZENIE WIELKIEJ ARMJI W AMIENS

Brutalny napad na Belgię zadał siłom belgijsko-angielsko-francuskim cios tak dotkliwy, że straciły one równowagę i musiały mieć czas dla nabrania tchu. **Lecz już 25 sierpnia powziął Joffre plan rozstrzygającej bitwy nad Marną** i zawezwał generała Vautier razem z jego sztabem zwycięskiego 7 korpusu do swej głównej kwatery. **Dnia 25 sierpnia 1914 roku,** o godzinie 8 wieczorem otrzymał 7 korpus, złożony z trzech dywizyi, rozkaz marszowy, opuścił Niedermorschweiler pod Miluzą w Alzacji i pojechał **do Amiens. Tam utworzono nową armję, przewyższającą swą siłą wszystkie inne.** Von Moltke nie wiedział o niczem, **nie zauważył tego!!!** 61 i 62 dywizja francuska wyrusza z Paryża na północ. 14 dywizja (352 pułk piechoty, 45 i 55 batalion strzelców itd.) skierowana została z Montbeliard do Amiens. **26 sierpnia** odesłano do Amiens cztery bataljony strzelców. Generał Ditte z brygadą marokańską i 63 dywizją miał osiągnąć Amiens. **27 sierpnia** pośpieszyły w ich ślad 55 i 56 dywizja, dalsze bataljony strzelców, brygada marynarska fizyljerów Ronarh'a i korpus kawaleryjski Fordeta. Rozkazem wydanym 27 sierpnia o godzinie 6 wieczorem **oddano całą tę grupę wojsk pod rozkazy generała Maunoury i nadano jej nazwę VI armji.** — **Ta VI** armja otrzymała później jeszcze korpus 4 i 45 dywizję z Algieru. W dziesięć dni później VI armja atakuje nad rzeczką Ourq.

MOLTKE NIE WIE O NICZEM

Aż do 6 września naczelne dowództwo niemieckie nie wie absolutnie niczego o tworzeniu i istnieniu VI armji. Von Moltke i wszyscy jego podkomendni dowódcy wierzą święcie, że strategiczny odwrót 3, 4 i 5 armji francuskiej, odbywający się w nienagannym porządku, i zimnokrwiste cofanie się Anglików, jest paniczną ucieczką nieprzyjaciela pobitego na głowę i niezdolnego do żadnego dalszego oporu, choćby najmniejszego. **Naczelne dowództwo niemieckie nie wiedziało nic o planowem przegrupowaniu sił francuskich** ze Wschodu na Zachód i o stworzeniu armji VI Maunourego i IX armji Focha, złożonej z 9 i 11 korpusu, oraz 60 i 70 dywizji rezerwowej. Naczelne dowództwo niemieckie w swem zaślepieniu **gnało wyczerpane swe wojska nad Marnę,** z zamiarem — co za nonsens geograficzny! — przełamania centrum francuskiego pod Troyes.

ATAK WOJSK FRANCUSKICH

Gdy gen. Gallieni, komendant garnizonu w Paryżu otrzymał przez lotników angielskich wiadomość, iż I armja niemiecka Klucka, **oddalona o 28 kilometrów od rogatek Paryża,** nagle zrobiła „w lewo zwrot", aby pod Maux przekroczyć Marnę, zawołał stary wyga: „Absolutnie niemożliwe! To byłoby zbyt dobrze! Ale Niemcy nie są tacy głupi, tem bardziej taki taktyk jak Kluck!" A jednak byli tacy głupi. **2 września 1914 Joffre obejmuje dowództwo nad garnizonem paryskim,** a komendant garnizonu Gallieni zostaje wtajemniczony w plan Joffre'a. Już od wczesnego ranka 3 września czuwała wielka armja Manoury'ego na skraju lasu w Chantilly. **4 września Niemcy wreszcie znaleźli się w potrzasku,** gdyż już pozycja strategiczna dawała Francuzom gwarancję zwycięstwa. **W nocy z 4 na 5 września wszystkie armje francuskie, od kanału Ourq i Marny aż do Wogezów, otrzymują rozkaz rozpoczęcia jednoczesnego ataku przy wytężeniu wszystkich sił.**

KLĘSKA I ODWRÓT NIEMCÓW

Moltke, Bulow, Schmidt, von Knobelsdorf i pruski następca tronu **zostali straszliwie zaskoczeni.** Wszystkie raporty do „wielkiej głównej kwatery" brzmią jednakowo: „Przeważające siły atakują nas z prawdziwą wściekłością." Każdy dowódca niemiecki działa na własną rękę i troszczy się tylko o siebie. Moltke nie ma możności kontroli i interwencji celem uzgadniania ruchów wojsk. 4-ty pruski korpus rezerwowy musi sam stawiać czoło wielkiej armji Manoury'ego. Został zniszczony! 7-go września Gallieni rzuca swe dywizje paryskie z flanki na nieprzyjaciela. W tym celu użył Gallieni wszelkich możliwych środków transportowych, przedewszystkiem **dorożek samochodowych.** Równocześnie korpus kawaleryjski Marwitza ustępuje przed naporem Anglików, a V armja francuska Franchet' d'Esperey'a wbija klin między I armję niemiecką Klucka a II armję Bülowa. Po rozbiciu III armji Hausena musi korpus gwardji pruskiej opróżnić Fere Compenoise. **8-go września naczelny wódz Joffre osobiście obejmuje kierownictwo armją Manoury'ego;** jako najświeższa rezerwa przybywa z nim 4 korpus. **Kluck pobity daje rozkaz odwrotu w kierunku wschodnim.** 9-go września **Foch** obronił błota pod St.-Gond, walcząc zaciekle, a Serrail utrzymał Verdun, **nie mając** ani jednego człowieka w odwodzie. Wojska niemieckie cofają się 95—112 kilometrów, **na linję Aisne**y i kryją się w głębokich okopach. Zostawiają olbrzymi materjał wojenny i trzy lazarety.

12 września zebrała się najwyższa rada wojenna pod przewodnictwem Wilhelma II. **Nikt nie wiedział, gdzie podziały się szczątki I armji Klucka..** Generałowie Max von Hausen i Hellmut von Moltke zostali momentalnie pozbawieni swych stanowisk. Jeszcze cztery lata musiał żołnierz niemiecki siedzieć w błocie okopów, aż wreszcie armja angielska wzrosła z 47.600 ludzi na 3,496.370, a Ameryka przysłała 3,116.210 żołnierzy. Przez te cztery lata ciężki przemysł niemiecki ładował swe kasy pieniędzmi otrzymanemi za fabrykację granatów, a najwyższy zwierzchnik wojskowy Niemiec jako cichy spólnik ciągnął sute procenty z tego interesu. Cztery lata — i potęga armji Niemiec, rozbita nad Marną, została zniweczona. Niemcy kapitulowały. Lud niemiecki ogłosił republikę.

—ooo—

KRAKOWSKI INFORMATOR ROBOTNICZY

Rada Robotnicza i Komitet Obwodowy PPS. Dunajewskiego 5, II. p., tel. 2314.
Klasowe Związki Zawodowe, Dunajewskiego L. 5, III. p., telefon 1399, 2314.
Związek Drukarzy, Rynek gł. 12.
Centralny Związek górników, Aleja Krasińskiego 16, tel. 4441, (Dom Górników).
Związek Zawodowy Kolejarzy, ulica Warszawska 17, telefon 1486.
Związek pracowników umysłowych, ul. Sławkowska 6, I. p.
Związek nauczycielstwa szkół powszechnych, Rynek główny 29, telefon 3360.
Związek inwalidów woj., Podzamcze 30.
R. S. S. „Proletarjat", Podgórze, ul. Lwowska 2, telefon 3401.
Spółdzielnia związkowa pracowników kolej., plac Matejki 8, telefon 2203.
Tow. Uniwersytetu Robotniczego, Aleja Krasińskiego 16, telefon 4441.
Inspektorat Pracy, Siemiradzkiego L. 16, telefon 2425.
Okręgowy Urząd Górniczy, św. Jana 13, telefon 451.
Wyższy Urząd Górniczy, Karmelicka 38, telefon 260.
Sąd Przemysłowy, Kanonicza 22.
Oddział Zakładu Ubezpieczeń robotników od wypadków, ulica Szlak 40, tel. 1388, 4752.
Ekspozytura Zakładu Pensyjnego dla funkcjonarjuszy, ulica Gertrudy L. 2, telefon 1588.
Obwodowe Biuro Funduszu Bezrobocia, Krowoderska 5. Telefon 472.
Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy, Krowoderska 5. Telefon 472.
Urząd Rozjemczy dla spraw najmu, Plac WW. Swiętych 3, Magistrat, oficyny.
Muzeum Techniczno Przemysłowe, Smoleńska L. 9, telefon 1339.
Okręgowy Związek Kas Chorych, Batorego L. 5, III. p., telefon 2204.
Kasa Chor. **w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5,** Tel. 182 i 4662.
" **w Podgórzu** (Filja), Plac Serkowskiego 17, Telefon 450.
" Poradnia dla chorych na oczy i dla dzieci, Kraków, Rynek Kleparski 9, I. p. Telefon 1289.
" Ambulatorjum dla chorych, Kraków, ul. św. Wawrzyńca 5, Telefon 343.
Miejski Urząd Zdrowia (Fizykat), Kraków, Magistrat, Telefon 373.
Miejskie Zakłady Sanitarne, Prądnik Biały, Tel. 1075.
Szpital św. Łazarza, biuro administracji, Kraków, Kopernika 17, Telefon 3466.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).